Na prawach rękopisu

BIULETYN
OŚWIATOWO-PROPAGANDOWY
KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

Rok I Czerwiec - Lipiec — 1936 r. Nr. 4-5

Wystawa: „K. O. P. w pracy społeczno-oświatowej"

Praca kulturalno-oświatowa i propagandowa zajmuje w Korpusie Ochrony Pogranicza dominujące stanowisko. Budzenie zrozumienia dla tych zagadnień wśród oficerów i podoficerów musi być stałą troską czynników kierowniczych, ażeby wysiłek na tem polu nie osłabł ani na chwilę, a przeciwnie, aby się wzmacniał i pogłębiał.

Jedną z form propagandy pracy społeczno-oświatowej na pograniczu, na jaką zdecydował się Dowódca K. O. P., jest ruchoma wystawa, która w ubiegłym miesiącu rozpoczęła swoją podróż wzdłuż pogranicza.

Wystawa ogólnego dorobku K. O. P., która odbyła się w r. 1934 z okazji 10-lecia K. O. P., jakkolwiek nie mogła swym zasiągiem objąć wszystkich oficerów i podoficerów, była doskonałą poglądową nauką orjentującą, jakiemi drogami i jakie rezultaty osiągnęliśmy oraz co zamierzamy jeszcze osiągnąć. Plony tej wystawy, tak dla jej organizatorów, jak i zwiedzających, były duże. Nic więc dziwnego, że myśl zorganizowania podobnej, ale ruchomej wystawy, ograniczającej się do zobrazowania tylko pracy kulturalno-oświatowej i społecznej, a przez to dostępnej szerszemu ogółowi, nurtowała długo, dopóki nie została zrealizowana.

Obecnie minęliśmy pierwszy jej etap, który dokonał się w Warszawie. Celem wystawy w Warszawie było zaznajomienie szerszych kół społeczeństwa w stolicy z naszemi formami i rezultatami pracy, oraz techniczne przygotowanie instruktorów oświaty i propagandy do zorganizowania wystawy w poszczególnych naszych garnizonach.

Wreszcie i dla organizatorów bezpośrednie zetknięcie się z wystawą, jej techniką i skutecznością działania, jako formą propagandy było bardzo pouczające.

Jeżeli chodzi o pierwszy cel, to został on całkowicie osiągnięty. Wystawę w ciągu dwu tygodni jej trwania w Warszawie zwiedziło około dziesięć tysięcy osób. Echa, jakie doszły do nas z wystawy w prasie,

świadczą, że intencje nasze były dobrze zrozumiane. Z dużej ilości recenzyj, jakie ukazały się w prasie stołecznej, zacytujemy kilka fragmentów, które może najlepiej scharakteryzują ideę wystawy jako czynnika popularyzującego pracę społeczno-oświatową K. O. P. i potrzeby pogranicza.

„Gazeta Polska" (24.IV.36.) między innemi pisze: „Skromne tablice, wykresy i fotomontaże dają zupełny obraz ogromu i doniosłości pracy kulturalnej, przeprowadzonej dużym nakładem pracy korpusu oficerskiego i podoficerskiego K. O. P. oraz stosunkowo niewielkiemi środkami materjalnemi. Wiemy już dobrze, że koszary kompanijne, bataljonowe oraz strażnice K. O. P. są ośrodkami kultury polskiej na kresach i dobrodziejstwem dla ludności".

„Kurjer Poranny" (30.IV.36) w dłuższym artykule p. t. „Wspaniała szkoła cnót obywatelskich", zaznacza, że wystawa przeznaczona jest głównie dla oficerów, i podoficerów, dla których ma być w pracy nie zachętą, ale „umocnieniem świadomości, że najdrobniejsze nawet poczynania, skupione wokół jednego celu i wsparte wspólną myślą, tworzą całość wielką, że nie są tylko przysłowiową kroplą, ginącą w morzu ogromnych i niezaspokojonych potrzeb, urastają w falę potężną i żywą. Wystawa ruchoma jest więc swego rodzaju rachunkiem sumienia pracy oświatowo-społecznej KOP-u i dlatego dobrze się stało, że udostępniono ją publiczności. Bo wystawa prócz sumowania wyników, daje ciekawy przegląd metod i sposobów organizacji pracy kulturalnej".

W dalszym ciągu autor cytowanego artykułu podnosi, że aby „poznać rozmiary tej akcji, trzeba ją widzieć na miejscu, ażeby ocenić, jak ona wpływa na nastroje ludności, trzeba znać tereny naszego pogranicza z przed 12-tu lat, gdy K. O. P. obejmował służbę, i teraz, gdy zbiera plon swej nieustannej, mądrej i miłością do człowieka przepojonej pracy. Wtedy dopiero wystąpi w całej pełni ogrom tego wysiłku, który w suchych liczbach znajduje tylko zaledwie słabe odbicie. W tej pracy wychowuje się, kształci i urabia dusza prostego żołnierza, która jest przecież fundamentem armji. W tej pracy żołnierz KOP-u przechodzi wspaniałą szkołę obywatelskiego i społecznego wyrobienia, zdobywając cnoty nietylko żołnierza, lecz nadewszystko obywatela".

„Polska Zbrojna" (25.IV.26): „Wystawa piękna i pouczająca, przytem świetnie zorganizowana, szczegółowo opracowana i uzupełniona barwną statystyką, podaje jasny i przejrzysty obraz zwykłej codziennej pracy, trudu, inicjatywy i nieustannego rozwoju zamierzonych celów".

„Express Poranny" (25.IV.36): „Każda z plansz to dokument swego rodzaju, przekonywujący swoją wymową, przedstawiający w cyfrach i wy-

kresach owocne rezultaty, osiągnięte zapałem, wiarą w swoje szczytne zadanie i żołnierskim „wdowim groszem".

Z pośród wielu innych głosów o pracy K. O. P. zamieszczonych w prasie z okazji wystawy przytoczę jeszcze jedną cytatę: Oto w feljetonie „Na dzień dobry", poświęconym Korpusowi Ochrony Pogranicza, „Kurjer Poranny" (27.IV.36) pisze: „w czem tkwi źródło powodzenia tej pracy KOP-u? Odpowiedź znaleźć można w słowach Józefa Piłsudskiego, których stosowanie jest dewizą pracy społecznej Korpusu Ochrony Pogranicza: „Kto duszy żąda — duszę dać musi".

„K. O. P. daje duszę, daje serce i serca dla Rzeczypospolitej zdobywa".

Już z powyższego zestawienia głosów prasy widać, że społeczeństwo przyjęło wystawę życzliwie i z dużem zainteresowaniem. Szczególnie żywo zwiedzała wystawę młodzież, która odtąd w wielu wypadkach inaczej będzie spoglądać na żołnierza i lepiej oceniać jego rolę. Świadczy o tem choćby taki oto obrazek z wystawy, który pozwolę sobie tu przytoczyć za „Kurjerem Warszawskim" (25.IV.36): „wystawę otwarto dnia 23 b. m. o godzinie 13 minut 30, a pierwszymi „gośćmi", którzy hurmem pośpieszyli, aby ją obejrzeć, była... młodzież szkolna! Niewiadomo jak i niewiadomo skąd dowiedziało się bractwo o otwarciu wystawy i runęło dosłownie potopem, aby oglądać i zadawać oprowadzającym pytania. Najdosadniejszym wyrazem „młodego uznania" dla pracy K. O. P. stało się zdanie jednego z widzów „na oko lat 13 — 14" w mundurku gimnazjalnym, który po ukończeniu objaśnień stanął na baczność i zaraportował porucznikowi: „Muszę panu powiedzieć, że K. O. P. to bycze wojsko. Chciałbym w niem kiedyś służyć! Czy przyjmujecie ochotników...?"

Wreszcie obserwując zwiedzających, można było stwierdzić, jak wielu jeszcze ludzi w Polsce niezupełnie zdaje sobie sprawę z olbrzymiego oświatowego i kulturalnego oddziaływania wojska na wychowanie narodu, jak pewne pojęcia ukształtowane na armjach zaborczych pokutują jeszcze do dziś! I na tym odcinku, choć pośrednio, wystawa zrobiła swoje.

Jeśli chodzi o zapoznanie instruktorów ośw. i prop. K. O. P. z techniką montażu wystawy i umiejętnością oprowadzania po niej zwiedzających to właściwą ocenę będzie można wydać dopiero po zakończeniu wędrówki wystawy wzdłuż pogranicza.

Natomiast z dotychczasowych obserwacyj, możemy stwierdzić, że forma wystawy, jako czynnika propagandy pewnych zagadnień, bezsprzecznie góruje nad innymi środkami oddziaływania. Tego, co potrafi zdziałać wystawa, nie zrobi ani żywe słowo, ani broszura, ani obrazek, ani też w wielu wypadkach film. Zagadnienie ujęte w odpowiedni sposób,

podkreślający najważniejszą jego cechę, z odpowiedniem hasłem, budzi duże zainteresowanie, głębsze refleksje i na dłuższy czas pozostaje w pamięci. Nic dziwnego, że nasi sąsiedzi, u których technika propagandy stoi wysoko, formę wystawy stosują dosyć często i to z rezultatem.

Wystawa ruchoma p. n. „K. O. P. w pracy społeczno-oświatowej", postawiła sobie za zadanie spopularyzowanie jednego z najważniejszych czynników naszej pracy, który ma zdecydować, w razie potrzeby, o psychicznej postawie zołnierza i ludności pogranicza. Spełni ona jednak swoje zadanie wtedy, jeżeli wszyscy żołnierze, a szczególnie oficerowie i podoficerowie będą ją zwiedzać uważnie i bez uprzedzeń, szukając w niej nietylko śladów własnej pracy, lecz także i pracy kolegów. Należy również umieć „czytać" wystawę. Wszak zebrane plansze charakteryzują nietylko rozpiętość form naszego oddziaływania wychowawczo-oświatowego, ale również obrazują troskę i wysiłki nad udoskonaleniem środków i sposobów pracy oświatowo propagandowej. Zwiedzający powinni zatem dobrze przestudjować poszczególne tablice i wyciągnąć z nich wszystkie konsekwencje dla pogłębiania i mnożenia dorobku społeczno-oświatowego Korpusu Ochrony Pogranicza.

Nie bez znaczenia będzie także udostępnienie zwiedzenia wystawy osobom cywilnym. Szczególnie ważnem jest zainteresowanie wystawą organizacyj i osób pracujących dla tych samych, względnie pokrewnych celów, co i K. O. P. Niech poznanie naszych celów, naszych form i naszego dorobku, prostuje pojęcia, wskazuje drogi do współpracy, ażeby przez koordynację wysiłków dochodzić do jaknajwiększych rezultatów.

Na zakończenie podajemy parę uwag o technice obchodzenia się z planszami w okresie wędrowania wystawy po oddziałach K. O. P.

*
* *

Wystawa składa się z 34 plansz wymiaru 2,00 mtr. × 1,20 mtr., wykonanych z dykty rozpiętej na ramie drewnianej 5 × 5 cm., malowanych olejno, pomieszczonych w 6-ciu skrzyniach (w 5-ciu skrzyniach po 6 szt., w jednej 4 sztuki). Plansza posiada 2 stojaki, każdy składa się z 2 części: z nóżek, t. j. rury żelaznej niklowanej wykręcowanej w kształt odwróconej litery V, wysokości 75 cm., pakowanych w 4 skrzyniach mniejszych (w 3 skrzyniach po 18 szt. i w jednej 16 szt.) i z pręta żelaznego z niklowaną rączką, przepuszczonego przez drewnianą ramę, umocowanego do planszy na stałe i pakowanego do większych skrzyń razem z nią, a służącego do połączenia nóżek z planszą oraz do unieruchomienia plansz w skrzyniach podczas transportu.

Transport składa się z 10 skrzyń: 6-ciu większych i 4 mniejszych. Przy przenoszeniu skrzyń nie należy ich przewracać na bok, ani rzucać. Pamiętać również trzeba, aby przy przewożeniu śruby wystające ze skrzyń nie zostały uszkodzone lub pogięte. Skrzynie otwiera się przez odkręcenie nakrętek śrub wystających. W skrzyniach mniejszych otwiera się tylko wieko, a w większych wieko i jedna ściana. Skrzynie należy roz-

pakowywać kolejno (nie wszystkie naraz). Po wyjęciu zawartości skrzynię nakrywa się wiekiem, które się przykręca odkręconemi poprzednio nakrętkami. W ten sposób postępując — zabezpieczamy skrzynię przed spaczeniem się, łatwiej dopasujemy wieka i ściany do odpowiednich skrzyń oraz unikamy gubienia nakrętek i podkładek. Tekturę falistą, znajdującą się w mniejszych skrzyniach oraz listwy drewniane w większych należy pozostawić wewnątrz skrzyń.

Po rozpakowaniu wszystkich skrzyń przymocowujemy nóżki do plansz. Kładziemy planszę na stole i sprawdzamy, czy nakrętki usztywniające połączenie pręta z planszą nie są obluzowane, następnie wsuwamy na wystające końce śrub nóżki i przymocowujemy je do planszy nakrętką dokręcając mocno kluczem (nakrętki znajdują się w woreczku zawieszonym w jednej z mniejszych skrzyń). Podczas tej czynności należy uważać, aby nie zniszczyć gwintu pręta przez nieodpowiednie usuwanie nóżek oraz by pręta nie zgiąć lub nie złamać przez przyciskanie nóżek do dołu. Przenosząc planszę z umocowanemi nóżkami, trzymać ją musimy za dół ramy drewnianej, nigdy natomiast za nóżki. Po ustawieniu planszy na właściwem miejscu, trzeba sprawdzić czy nóżki stoją prostopadle do płaszczyzny planszy i nakierować je, aby tak stały. Przy ustawianiu, jeśli to możliwe, należy zwrócić uwagę na prawidłowe oświetlenie plansz.

W wypadku odklejania się przyklejanych części od tła, trzeba je przyklejać klejem, sporządzonym z mąki żytniej parzonej w gorącej wodzie i dla pewności miejsce to przymocować kilkoma jaknajmniejszemi goździkami. Plamy i zabrudzenia można myć zwykłą wodą z mydłem, ale tylko w tych miejscach, gdzie na tle olejnem nie jest położona farba plakatowa (w napisach lub malowaniach).

Rozmontowanie wystawy powinno być dokonane z tą samą starannością jak i montowanie. Po odkręceniu nakrętek przymocowujących nóżki do pręta, należy je złożyć do woreczka i powiesić go w skrzyni, w której wisiał. Nóżki trzeba odejmować uważnie, znów zwracając uwagę na całość gwintu pręta, następnie przy pakowaniu do skrzyń uszczelniać to pakowanie tekturą falistą, znajdującą się w skrzyni, służącą właśnie do tego celu. Plansze ustawiamy w odpowiednich skrzyniach i w kolejności, w której stały poprzednio, od góry rozdzielając je listwami nakładanemi na niklowane rączki. Przy zakręcaniu nakrętek na wieka skrzyń nie należy tego wykonywać za mocno, aby podkładki niezbyt głęboko wciskały się w drzewo i nie niszczyły go.

Jeśli transport odbywa się zimą, nie należy go narażać na szybkie skoki temperatury, t. zn. z mrozu nie można skrzyń odrazu stawiać w nagrzane pomieszczenie. Trzeba przedtem ustawić je w sieni, a dopiero po pewnym czasie przenieść do pomieszczenia, gdzie mają być rozpakowane. To samo dotyczy upałów i pomieszczeń chłodnych. Wreszcie liczyć się należy z tem, aby pomieszczenia na wystawę nie były zbyt wilgotne.

Dwugłos

w sprawie programu pracy oświatowo-propagandowej w okresie letnim

Okres wiosenny i letni sprowadza w systematycznych pracach oświatowych przerwę, spowodowaną robotami polnemi, wakacjami, urlopami i t. p. Zadania jednak kulturalne na pograniczu są tak wielkie, iż należy pomyśleć o wypełnieniu luki w pracy społeczno-oświatowej w lecie. Prze-

dewszystkiem zaznaczyć należy, iż prace polne nie mają w tym okresie charakteru ciągłego, dlatego też i praca oświatowa nie zamiera na wsi podczas lata, jak to zwykło się sądzić.

Przeciwnie, obserwując życie wsi, widzimy, iż świetlice wieczorem zapełniają się młodzieżą, która po całodziennej pracy w polu, znajduje jednak czas do spędzenia wieczoru w świetlicy.

Dotyczy to przedewszystkiem świetlic strzeleckich, które na naszym terenie są czynne przez cały rok bez przerwy. Oczywiście zrozumiałą jest rzeczą, iż młodzież ta, przychodząc do świetlicy po pracy polnej, nie ma najmniejszej ochoty do pracy oświatowej. Natomiast chętnie słucha radja, prowadzi rozmowy i sięga do ważniejszych wiadomości z gazet.

Czytelnictwo książek w tym okresie również nie zamiera. Podczas długich niedziel i świąt, lub w dni deszczowe, są duże możliwości czytania książek. Najważniejszą przeszkodą jednak jest wtedy brak dobrych książek na miejscu w świetlicy. W obwodzie nieświeskim niejednokrotnie w okresie zwracania wypożyczonych zimą kompletów bibljoteczek ruchomych do gminnych bibljotek, młodzież prosiła o mniejsze, ale dobrane komplety ciekawych książek na okres letni. Taka bibljoteczka będzie napewno dobrze wykorzystana, gdyż opiera się o świadome potrzeby czytelników.

Z innych prac w tym okresie wymienić wypada przysposobienie rolnicze, które realizowane jest w formie praktycznych prac, związanych z zasiewem i pielęgnacją pólek przez młodzież. P. r. daje możność młodzieży zetknięcia się z instruktorem rolnym przy warsztacie pracy, co ma ważne znaczenie ze względu na pobudzenie młodzieży do wytrwalszej pracy i większego zaciekawienia wynikami pracy konkursowej.

Wreszcie wspomnieć trzeba o przedstawieniach i zabawach, które są często urządzane z okazji lokalnych parafjalnych świąt lub w innych dniach świątecznych. Szczególnie w tych miejscowościach, gdzie niema odpowiednich lokali do urządzania przedstawień, młodzież wykorzystuje okres letni, aby mieć możność odbywania ich np. w stodołach czy też na wolnem powietrzu

To są dotąd najtypowsze formy pracy oświatowej, spotykane tu w lecie. Należy więc ustalić, jakie byłyby możliwości nasilenia tej pracy w wymienionym okresie.

Przedewszystkiem obserwujemy, iż postęp kulturalny i rolniczy odbywa się bardzo wolno, gdyż jest związany z całokształtem pozornie prostego, a w rzeczywistości bardzo skomplikowanego życia wiejskiego.

Teoretyczne oddziaływanie oświatowe w okresie zimy ma niewątpliwie wpływ na rozbudzenie myśli i inicjatywy rolnika kresowego; lecz

w lecie przy robocie, zwykle nie umie on kojarzyć tego potencjału rozbudzonej myśli z praktyczną swą działalnością. Stąd rodzi się potrzeba zastosowania bodźców oświatowych właśnie również i w okresie letnim, aby przypominać mu o konieczności wiązania zdobywanej wiedzy z racjonalizowaniem codziennie wykonywanych, drobnych nawet, czynności gospodarczych.

Takim bodźcem oświatowym może być dobra książka, pogadanka rolnicza w radjo, krótkie wzmianki fachowe i aktualne w „Na Straży", „Nowinach" i t. p. Lecz częstokroć trwalsze wyniki wychowawcze dałyby formy pracy oświatowej, mające w sobie coś z propagandy i poglądowości. Mam na myśli naświetlanie filmów na wsi z zakresu życia zorganizowanej wsi o treści gospodarczej i inne wreszcie wycieczki do placówek spółdzielczych i gospodarstw przodowniczych. Niemniej pożyteczne byłyby wycieczki do dobrze urządzonych świetlic. Te formy pracy obok przeżyć emocjonalnych dawałyby oparcie realne dla teoretycznych częstokroć wysiłków oświatowych z okresu zimowego.

Zamiast filmów kinowych mogą być z powodzeniem używane aparaty projekcyjne „ornak", które filmami swojemi zdobywają wszędzie na wsi wielkie zainteresowanie. Wyświetlanie obrazów ułatwione jest dzięki możności wykorzystania stodół, lub wprost na dworze, przy ścianie większego budynku, w porze wieczornej.

Z prac innych należy wymienić wychowanie fizyczne np. w formie gier sportowych (siatkówka), które dla zespołów świetlicowych w lecie stanowią doskonały środek zespolenia organizacyjnego i wewnętrzno-towarzyskiego. Na tem polu jest dużo do zrobienia. Ze sprawą tą wiąże się udział zespołów świetlicowych w gminnych „Świętach pieśni", gdzie obok części artystycznej programu przewiduje się zwykle rozrywki sportowe, strzelanie i t. p.

W pasie nadgranicznym, ze względu na istnienie wpływów antypaństwowych, musimy w pracy oświatowej dążyć do jaknajintensywniejszego zajęcia ludności pracą. I z tego więc względu nasilenie tu pracy oświatowej jest koniecznością. Pomijam sprawę nasilenia prac o charakterze społeczno-gospodarczym na pograniczu, ponieważ sprawa ta wymagałaby szczegółowego omówienia, na co nie pozwalają ramy niniejszego artykułu.

Na zakończenie niniejszego pozwolę sobie dodać, iż szczególną koniecznością w obecnych warunkach powinno być **większe zbliżenie się instruktora oświaty i propagandy K. O. P. do ludności i placówek oświatowych**[1]).

---

[1]) Podkreślenie redakcji.

Młodzież kresowa chętnie zasięga różnych rad i wskazówek w zakresie pracy organizacyjnej i świetlicowej, szuka dobrych książek, sztuczek scenicznych do przedstawień, a nawet porad w zakresie radjotechniki i t. p.

Wszystko to przemawia za tem, aby instruktorzy ośw. i prop. K.O.P. udzielali swego czasu na przyjęcia interesantów. Sprawa ta wymagałaby ułatwienia ze strony władz wojskowych w zakresie dopuszczania tych interesantów do instruktorów K. O. P., lub wprowadzenia specjalnych godzin przyjęć choć raz w tygodniu, np. w dni targowe.

Poruszona sprawa, napozór błaha, pozwoliłaby instruktorowi K. O. P. wyczuwać aktualne potrzeby terenu oraz stworzyłaby siłą rzeczy ściślejszy kontakt instruktorów z terenem, co w obecnej chwili staje się coraz bardziej koniecznem,

W. Kochanowski, Nieśwież

* * *

Wszyscy robimy plany pracy — jedni tygodniowe, inni miesięczne, jeszcze inni okresowe — 6-miesięczne. Rozważam właśnie nad pracą naszą w okresie letnim i chcę uwagami mojemi podzielić się z czytelnikami.

Na wstępie mała dygresja: psychika instruktora oświaty i propagandy K.O.P. musi składać się z dwóch jakby elementów: stuprocentowego żołnierza i stuprocentowego społecznika. Paradoks? — Nie. Życie i praca nasza tego od nas bezwzględnie żąda. Obracamy się wszak w dwóch różnych światach — w wojsku i środowisku cywilnem. Każdemu z nich różnej potrzeba treści, a przedewszystkiem różna powinna być metoda naszej roboty.

Cóż i jak będziemy robili w tym 3-miesięcznym okresie, w wojsku?

Szkoła żołnierska, to zawsze najpierwsza praca. Mimo pięknej i pociągającej pogody, mimo to, że siedzenie w świetlicy teraz jest nieraz dla żołnierza naprawdę ciężkie, nie wolno nam ani jednej godziny, przeznaczonej na szkołę, użyć na co innego. Przeciwnie, ze względu na manewry, a w związku z tem skrócony okres nauczania, należy wzmóc pracę w szkołach żołnierskich tak, ażeby z końcem lipca móc przeprowadzić egzaminy. Po manewrach bowiem żołnierz znowu się cofnie, podczas kiedy czasu będzie znowu mało a roboty — w związku ze zmianą rocznika — tak dużo, że na egzamin nieraz trudno cały dzień przeznaczyć. Egzamin wtedy przeprowadza się niedokładnie i niepoważnie.

Można w tym okresie urozmaicić zajęcia w szkołach żołnierskich przez dawanie aktualnych tematów na wypracowania. Ostatnio dałem np. na III stopniu wypracowanie p. t. „Wiosna w wojsku a wiosna w cywilu". Dam w pierwszych dniach lipca opisać obchód „Święta Morza".

Prowadzenia lekcji na wolnem powietrzu nie uważam za dobre: rozprasza to uwagę żołnierzy, i nie zawsze pozwala zastosować pomoce jak mapy, obrazy i t. p. Czytanie głośne gazet na wolnem powietrzu daje już lepsze rezultaty. Na strażnicach czytanie to należy urządzać w takiem miejscu i czasie, żeby miała do tego dostęp ludność cywilna.

Poza szkołą żołnierską w świetlicy w tym czasie niema sensu cośkolwiek prowadzić. Zajęcia świetlicowe należy zlikwidować — wszystko wyprowadzić na powietrze, a więc: zawody i popisy sportowe, zabawy taneczne, loterje, a nawet i widowiska. Święta i uroczystości, jak np. Święto Morza, powinniśmy również organizować na wolnem powietrzu.

Ruch książek w Ż. B. R. słabnie — całkiem normalnie. Trzeba pamiętać, że zbliża się termin wymiany kompletów. Najlepiej zrobić to w końcu czerwca, a to dlatego, że: 1) upływa w czerwcu 6 miesięcy od chwili wysłania kompletów do P. B., 2) komplety wymienione w końcu czerwca i w grudniu będą obsługiwały przez 3 miesiące rocznik stary i przez 3 młody, potem (w grudniu) przyjdzie nowy komplet i t. d. Słowem zmieniając w tych terminach książki co pół roku, udostępnimy żołnierzowi nowe książki co 3 miesiące.

Dobrze jest już teraz ułożyć na okres zimowy repertuar dla teatru amatorskiego, zaopatrzyć się w sztuczki, zrobić plan i program prac kulturalno-oświatowych.

Należy przejrzeć dokładnie we wszystkich punktach sprzęt oświatowy i w czasie manewrów naprawić radja, patefony, tablice, ramy do gazet i obrazów i t. p. pomoce oświatowe.

Niektóre baony będą w tym czasie miały wystawę „K. O. P. w pracy kulturalno-oświatowej", niektóre później. Teraz już jednak trzeba myśleć o tem, gdzie tę wystawę umieścić, co dodać do niej ze swego baonu i przygotowywać eksponaty.

Pielęgnować należy bardzo starannie ogródki kwiatowe, warzywne i sady owocowe. Jeżeli się da, zorganizować konkurs ogródkowy między strażnicami.

I jeszcze jedno — wycieczki. Powinniśmy organizować wycieczki w niedzielę. Gdzie iść? — Ot, poprostu do wiosek (dalej od granicy, w głąb kraju). Na wycieczkę taką należy iść tylko z orkiestrą. Wybrać tam piękną polankę, zagrać... Przyjdzie cała wioska. Zatańczyć siarczyście, zaśpiewać, zainscenizować, przemówić.

Tyle co do pracy w wojsku. Zasada: pamiętać o szkole żołnierskiej, uczyć jeszcze bardziej intensywnie, zaś pozą szkołą żołnierską, wszystko można i powinno się organizować na wolnem powietrzu. Zwrócić szczególną uwagę na wycieczki kompanij odwodowych do wiosek.

A. *Olechnowicz*

O większą celowość w organizowaniu naszych zabaw

Jest rzeczą wiadomą, że sprawa nawiązania kontaktu z miejscowem społeczeństwem, a zwłaszcza z młodzieżą, jest tem, od czego zaczynać się zwykle powinno każdą działalność społeczną i oświatowo-propagandową, podejmowaną z inicjatywy oddziałów, czy też pojedyńczych osób.

W zależności od sposobu nawiązywania kontaktu i stopnia współżycia oddziału z miejscową ludnością możemy mówić o większym lub mniejszym wpływie wojska na otoczenie.

W założeniach pracy oświatowo-propagandowej wogóle, a w warunkach K. O. P. w szczególności osiągnięcie tego wpływu leży u podstaw naszych zamierzeń wychowawczych. Im więcej będzie w tej pracy form masowego zetknięcia się wojska z ludnością, im większa systematyczność i częstotliwość przejawów współżycia, tem większe osiągniemy możliwości realizacji swych zamierzeń wychowawczych.

Oczywiście, że zorganizowanie najpierw warunków dla uzyskania współżycia towarzyskiego i odpowiedniej atmosfery stosunku wojska do ludności i naodwrót — jest pierwszym naturalnym etapem celowej i rozumnie pomyślanej akcji oddziaływania kulturalnego.

Jedną z form „ożywiania” życia kulturalnego i podtrzymywania dobrych stosunków sąsiedzkich z okoliczną ludnością (myślimy w tej chwili o szerszych jej warstwach) jest niewątpliwie dobra *zabawa* taneczna. Jest to środek stosowany najczęściej, zarówno w czasie pracy garnizonowej, jak i na postojach w czasie manewrów, środek wypróbowany i przy dobrze pomyślanej organizacji niezawodny.

Zwłaszcza obecnie, w okresie letnim, nasuwającym warunki do organizowania zabaw na wolnem powietrzu, środek ten powinien znaleźć jak najszersze zastosowanie. Nam jednak w tej chwili nietyle chodzi o nawoływanie do organizowania tego rodzaju imprez kulturalnych ile o rozważenie, czy i kiedy zabawa może być wykorzystana jako środek celowej propagandy, a także, jakie w związku z tem należałoby poczynić przygotowania organizacyjne i programowe.

Organizowane dotychczas zabawy taneczne (zwane nieraz majówkami, zabawami ludowemi i t. p.) w większości wypadków nie odbiegają zbytnio od utartego szablonu tak zwanych popularnie „potańcówek”, na których zasadniczemi momentami atrakcyjności są: orkiestra, tańce, no i... bufet, nie mówiąc już o atrakcjach odbywających się na peryferjach imprezy. A jednak mamy dostateczną ilość środków, aby przy dobrej woli organizatorów, odrobinie pomysłowości, wcześniejszem pomyśleniu i opra-

cowaniu programu uczynić nasze zabawy tem, czem być powinny, a mianowicie: *dobrem zdarzeniem kulturalnem.* Zdarzeniem o jakiem się później długo mówi w okolicy i które daje przeżycia bodaj o jeden stopień kulturalnie wyższe, od tych, jakich dostarcza zwykła tańcówka.

Słowem, jeśli chcemy, aby zabawa K. O. P. mogła stać się odświetnem przeżyciem kulturalno-towarzyskiem okolicy, aby na nią zjeżdżano się z okolicy tak jak się jeździ na odpust — musi ona utrwalić się w opinji okolicznej ludności jako impreza o specjalnym typie, mająca właściwe sobie i charakterystyczne momenty rozrywkowo-atrakcyjne.

Co więcej! Zabawa taka musi wejść do tradycji miejscowej. To znaczy, że terminy zabaw powinny być związane możliwie ze stałemi datami w ciągu roku i corocznie, w tych ustalonych terminach, powinno się urządzać imprezę o tym samym charakterze. Czyli, pierwszą rzeczą w tym zakresie, powinno być obmyślenie rocznego terminarza zabaw stałych, niezależnie od terminów zabaw doraźnych, okolicznościowych.

Wszystko jedno, czy zamierzamy organizować dwie, cztery, czy więcej zabaw rocznie, terminy te powinny być obmyślane w taki sposób, aby mogły wejść do *stałej tradycji* pracy kulturalnej danego oddziału. O ile to możliwe, należałoby również dążyć, aby terminy imprez w danej miejscowości były ustalane według dat kalendarza kościelnego, (np. w Zielone Święta, św. Jana i t. p.) czy też kojarzonemi z niektóremi rocznicami naszego życia ogólno-państwowego, a to dla łatwiejszej popularyzacji terminu i związania go z pojęciem odświetności dnia.

Skolei poświęćmy kilka uwag zasadom organizacji i programowi rozrywkowo-propagandowemu zabawy.

Propagandę zabawy należy rozpocząć na kilka tygodni przed zapowiedzianym terminem jej odbycia się. Na propagandę np. składać się mogą między innemi — afisz zawiadamiający o imprezie, oraz serje krótkich haseł propagandowych, które w ślad za afiszem ogólnym ukazywać się powinny mniej więcej w odstępach tygodniowych. Hasła muszą być krótkie, jędrne i dowcipne. Ten ostatni postulat jest bodajże najważniejszy, bo wprowadza w nastrój, każe domyślać się dobrej i wesołej rozrywki.

Nawiasem też wspomnę, że większość działaczów oświatowo-kulturalnych naogół nie ma dostatecznego czucia dla istoty propagandy przy podejmowaniu masowych imprez w terenie. Tymczasem dobra propaganda, o ile jest dowcipna, może i powinna być, w pewnym stopniu, natrętna, to znaczy powinna przyjmować w stosunku do otoczenia postawę owej babci z anegdotki, która, zebrawszy wnuczęta, zapytała: „Czy słyszeliście tę piękną powiastkę o krasnoludkach"? — „Tak, tak, słyszeliśmy,

wiele razy". — „No to dobrze" — odrzekła babunia „w takim razie siadajcie, to ją wam opowiem"... Trzeba jednak pamiętać że każda forma propagandy, zwłaszcza imprezy organizowanej po raz pierwszy, powinna być uprzednio dobrze w treści i w formie przygotowana, aby odniosła pożądany skutek.

Organizacja i techniczne oraz programowe opracowanie zabawy powinny być udziałem samych żołnierzy, a przynajmniej najbardziej z pośród nich uzdolnionych. Pracę nad zmontowaniem całości programu zabawy należy traktować jako zaprawę społeczną żołnierzy danego oddziału przy organizowaniu tego rodzaju imprez w późniejszem ich życiu społecznem. A zatem przez żołnierzy powinien być wypracowywany program atrakcyj, jak również koncepcja typu zabawy. Dowódca oddziału, względnie kierownik-organizator główny imprezy, powinien spełnić rolę inspirującego i pobudzającego pomysłowość żołnierzy, koordynującego pomysły inicjatorów i wreszcie określającego zasadnicze założenie propagandowo-wychowawcze przedsięwzięcia. Pożądanem jest również zorganizować z pośród żołnierzy, bardziej wyrobionych towarzysko, zespół, który na zabawie pełniłby rolę gospodarzy.

Program powinien być tak pomyślany, aby obok tańców, a zwłaszcza w przerwach, następował atrakcyjno-rozrywkowy punkt: np. chór (jedna — dwie piosenki żołnierskie), występ zespołu mandolinistów lub gitarzystów, popis gimnastyczny, żywe żołnierskie zabawy ruchowe (np. „bieg barani z piłką", „kret", „noszenie siana", „wyścig taczek" i t. p.) popularne zabawy zręcznościowe i orjentacyjne (jak: wyścigi parami ze związanemi nogami, wyścigi w workach, wyścig z zapaloną świecą, boks w beczkach, i t. p.). Z reguły do programu zabaw popularnych na wolnem powietrzu powinny wejść propagandowe zawody sportowe i, choćby na prowizorycznej strzelnicy małokalibrowej n. p. o tytuł „mistrza strzeleckiego" okolicy. Przytem strzelnica taka może posiadać nie tylko tarcze, lecz także ukazujące się i znikające figury (cietrzewia, jastrzębia, zająca, lisa, sarnę i t. p.).

Program „numerów" tanecznych powinien być uprzednio opracowany przez kapelmistrza czy kierownika zespołu muzycznego, kolejność ich spisana na karcie i podana głównemu kierownikowi zabawy, do przejrzenia i zaakceptowania. Przy rozpatrywaniu programu tańców należy brać pod uwagę umiejętności taneczne ogółu spodziewanych gości. Skoro organizujemy zabawę dla „ogółu", to dwie trzecie tańców powinno być takich, jakie wszyscy potrafią tańczyć. Po ustaleniu programu tańców nie należy dopuszczać w trakcie zabawy, aby ktokolwiek z gości a nawet wodzireje, dyktować mieli orkiestrze, co ma zagrać. Na porządnie zorganizowanej zabawie certacje między tańczącymi a orkiestrą na ten temat

nie mogą mieć miejsca. Doprowadzają one najczęściej do osobistych zadrażnień, będących nierzadko przyczyną nieprzyjemnych nieporozumień.

Wodzirej jeden — za mało. Trzeba, aby ich było dwóch, a może i więcej, jeżeli zabawa jest liczna i odbywa się na wolnem powietrzu. Naprzód też należy ustalić kolejność ich służby tak, aby jeden wodzirej stale był wśród tańczących i mógł czuwać nad atmosferą i nastrojem „na sali".

Tańców figurowych — ani za wiele, ani za mało. Gdy są za często, krępuje to swobodę tańczących, gdy ich brakuje, słabnie poczucie organizacji zabawy. Wydaje się, że przyjęcie zasady: co drugi walc i co trzecia polka figurowa byłoby tu najodpowiedniejsze. Czas dla letnich zabaw na wolnem powietrzu nie powinien wychodzić poza ramy godzin 16 — 22-ej.

Wreszcie należy pamiętać o zorganizowaniu specjalnej sekcji „opiekunów" dla tych gości, którzy nadużyją alkoholu. Nie wystarczy powiedzieć, że od tego jest policja względnie żandarmerja. Dobrą atmosferę zabawy zapewnić się powinno nie przez likwidowanie już wynikłych awantur, lub innych „gestów" gości zbytnio „zagazowanych", lecz na niedopuszczaniu do nich, na likwidowaniu ich w zarodku, zanim zdołają zwrócić na siebie powszechną uwagę.

Dowódca oddziału organizującego zabawę powinien zachęcić żołnierzy do starannego przestrzegania w czasie zabawy elegantszych form towarzyskich, aby przez naśladownictwo pociągnąć całe otoczenie do ich stosowania. Należy tylko pouczyć żołnierzy, aby czynili to w sposób swobodny i dyskretny, bez chęci „pokazania się" czy popisu, gdyż w przeciwnym wypadku zamierzenie nie odniosłoby skutku.

Wskazanem również będzie wciągnąć do współudziału w organizowaniu zabaw o charakterze ludowym — lokalne stowarzyszenia społeczne jak Związki Strzeleckie, Straże pożarne, Koła L. M. K. i t. p. Takie organizacyjne podejście do sprawy pozwoli zainteresować imprezą szerszy ogół miejscowego społeczeństwa i może oddać nie małą usługę organizatorom zabawy zarówno, gdy chodzi o jej część programową (udział chóru, zespołu tanecznego i t. p.) jak i organizacyjną.

W końcu trzeba podkreślić, że całość zabiegów organizatorów i gospodarzy zabawy powinna zmierzać do zrealizowania hasła: „zabawa przedewszystkiem dla gości, a my tylko bawimy się przy nich i z nimi"!

Jeżeli uda nam się przeprowadzić zabawę w myśl powyżej poruszonych zasad, a nadto zapewnimy sobie dobrą orkiestrę, no i... niezłą pogodę, wtedy możemy liczyć na dobrą atmosferę zabawy i długie, miłe o niej wspomnienia. Tam, gdzie to jest możliwe, dobrze byłoby przygo-

tować pewien zapas pamiątkowych znaczków (żetoników) z odpowiednim nadrukiem względnie miniaturki kotyljoników, któremi należałoby obdarować uczestników zabawy.

Na tle takiej atmosfery zabawy należałoby przeprowadzić właściwą propagandę haseł z zakresu uświadomienia i wychowania obywatelskiego w myśl zasady: *bawiąc uczymy.* Treściowo propaganda powinna popularyzować te hasła i taką postawę obywatelską, która leży na linji zadań pracy społeczno-kulturalnej K. O. P. i na linji zadań wychowawczych armji (wojska), wogóle. W szczególności w hasłach powinno się wysuwać sprawy obrony Państwa i wiążące się z tem zagadnienia bezpieczeństwa na ziemiach kresowych. Na tę część programu naszych zabaw kładziemy szczególny nacisk i zasadniczym celem niniejszego artykułu jest *zwrócenie uwagi dowódców oddziałów i organizatorów imprez rozrywkowych na konieczność i możliwość wykorzystania zabawy jako instrumentu propagandy.* Ramy artykułu nie pozwalają na szczegółowe zobrazowanie treści i sposobów oddziaływania propagandowego poprzez zabawę. Poruszymy tu pokrótce tylko te prostsze formy propagandy, które mogą znaleźć zastosowanie w tego rodzaju okolicznościach:

1) serja transparentów propagandowych z napisami, rozmieszczonych dokoła miejsca zabawy (polana, park, boisko i t. p.), o ile możliwe, ilustrowanych odręcznymi rysunkami, ewent. malowidłami;

2) krótkie, jędrne, suggestywne przemówienie w czasie zabawy (5 — 7 minut);

3) dobrze obmyślana t. zw. konferensjerka prowadzona przez „mistrza ceremonji", w której treść humorystyczno-rozrywkowa powinna być zręcznie wiązana z treścią dydaktyczno propagandową;

4) zorganizowanie „komunikatów radjowych" przy ewent. użyciu megafonu, a przedewszystkiem przy pomocy „markowanego" głośnika (tuby) przez który niewidoczny dla otoczenia „speaker" (zapowiadacz) „lokalnej radjostacji" nadawałby — w przerwach pomiędzy jednym tańcem, a drugim — krótkie (5 — 10 zdań) komunikaty „radjowe", zaczynające się od słów: „czy wiecie, że..." „czy pamiętacie, że...";

5) wreszcie krótkie obrazki inscenizowane.

Tych kilka powyżej przykładowo podanych „chwytów" propagandowych niech posłuży do zobrazowania myśli przewodniej artykułu. Sądzimy, że skoro sprawa wykorzystania organizowanych zabaw dla celów wychowawczo-propagandowych wejdzie do programu rozważań w terenie znajdzie się na ten temat sporo ciekawych i bardziej dopasowanych do warunków lokalnych — pomysłów.

Zabawa K. O. P. dobrze zorganizowana, to równocześnie celowy instrument wychowawczy!

Ale nie zapominajmy o jednem: Ludzie przychodzą na zabawę poto, by się na niej zabawić i nie lubią długo słuchać. Nie przeładowujmy więc programów zbyt dużą ilością treści dydaktycznej. Ostrożnie i po trochu. Chyba, że zrobimy to z rozmachem, pomysłowo i z humorem. Wtedy można więcej.

W. Smorga

Teatr żołnierski w polu

Zagadnienie gotowości bojowej żołnierza wymaga od sceny żołnierskiej nietylko ścisłej współpracy z całym aparatem wychowawczo-wyszkoleniowym Armji, ale również stosowania nowych, żywych form pracy, które mogłyby być wykorzystane w każdych warunkach służby żołnierskiej.

W związku z nadchodzącym okresem koncentracji letnich, pragnę właśnie omówić przykładowo udział i rolę teatru żołnierskiego w polu.

Pracę teatralną w czasie ćwiczeń letnich i dłuższych marszów można prowadzić w sposób dwojaki: albo realizować odrazu cały program, związany z pewnym określonym tematem, albo też ograniczać się do wystawienia poszczególnych jego części.

Zorganizowanie tej pracy jest zupełnie możliwe, a zależy jedynie i wyłącznie od doceniania jej ważności przez samych dowódców. Wspomnę też nawiasowo, że teatr żołnierski, a raczej teatr polowy, jako forma oddziaływania na żołnierza, ma dzisiaj bardzo szerokie zastosowanie w armji sowieckiej, w której stanowi nieodłączną część pracy w przygotowaniu bojowem oddziałów.

C z a s w y s t ę p ó w teatru można uzależnić od warunków ćwiczeń lub rodzaju marszu. Można wykorzystać na ten cel albo jeden dłuższy odpoczynek w czasie ćwiczeń lub marszu, albo program rozbić w ten sposób, aby mógł być zrealizowany w ciągu kilku dłuższych przerw.

M i e j s c e m najbardziej odpowiedniem dla występów teatru żołnierskiego, powinno być w miarę możności podnóże pagórka. Żołnierzy widzów usadawia się w sposób tarasowy na skłonie pagórka, umożliwiając im w ten sposób obserwowanie ruchów żołnierza-aktora, oraz zapewniając możność słyszenia jego słów.

S t r o n ę d e k o r a c y j n ą widowiska należy schematyzować, t. zn. ograniczać się do materjałów, będących pod ręką, np. krzaczka, polana drze-

wa, skrzynki amunicyjnej, namiotu i t. p. W miarę możności wykorzystać środki charakteryzacji, np. perukę, przywiązywane wąsy i brodę, szminkę i t. p., które zawsze można zabrać do plecaka, nie obciążając przez to zbytnio aktora żołnierza, a wywołując przez ich zastosowanie pewną atrakcyjność.

Program należy przygotować zawczasu w oddziałach jeszcze przed wyruszeniem w pole.

Materjały czerpać z bibljoteczki teatralnej żołnierza K. O. P. tomik 3 oraz ze zbiorku, zawierającego materjały specjalnie dobrane na czas ćwiczeń letnich, oraz dłuższych przemarszów, a które otrzymają wszystkie punkty bibljoteczne K. O. P.

Jest rzeczą zrozumiałą, że niewyczerpane pole do popisu w doborze i tworzeniu podobnych materjałów scenicznych mają również same oddziały. Powinny one jednak odpowiadać dwu warunkom, t. zn. być ujęte „na wesoło" i posiadać wyraźne i zdecydowane resumé o nastawieniu dydaktycznem i propagandowem.

Najlepiej, aby widowisko sceniczne odbywało się w czasie krótszych przerw ćwiczenia lub odpoczynku w czasie marszu, a to dlatego, że wówczas można wykorzystać w temacie te niedociągnięcia, które okazały się w czasie przerabianego przed chwilą ćwiczenia lub odbywanego marszu.

Przykład. Obserwacja w czasie marszu wykazała, że jeden lub kilku żołnierzy nie mogło nadążyć za oddziałem, czego przyczyną było obtarcie i odparzenie nóg.

Wykorzystanie faktu i realizacja programu widowiska. Dowódca lub szef kompanji w krótkiej, dwuminutowej pogadance zwraca uwagę żołnierzy oddziału na nienależytą pielęgnację obuwia, poczem zwraca się do wyznaczonego i przygotowanego już w tym celu przed wyruszeniem na ćwiczenia żołnierza z zapytaniem, dlaczego okulał w czasie marszu. Zainterpelowany żołnierz, który w czasie pogadanki, wygłaszanej przez dowódcę lub szefa, zdążył już zdjąć buty i wziąć je do ręki, odpowiada, że ma ciasne obuwie. Skolei zapytany, dlaczego chodzi w ciasnych butach, żołnierz poczyna wyjaśniać, tę sprawę, mówiąc: — A było to tak... i recytuje monolog p. t. „Modny fason", zamieszczony: w zbiorku monologów (tomik 3 Bibljoteczki Teatralnej Żołnierza K.O.P.).

Efekt: — zainteresowanie słuchaczy, śmiech, a zarazem wniosek Nie należy przerabiać butów skarbowych.

Albo (przykład 2). Odpoczynek następny. Obserwacja podobna jak w przykładzie 1-szym. Pogadanka i djalog, jak wyżej.

Rozwinięcie programu — monolog „A widzisz" z tegoż zbiorku, w wykonaniu innego przygotowanego w tym celu zawczasu w oddziale żołnierza.

Efekt: — zainteresowanie, śmiech oraz wniosek: Czyste onuce i czyste nogi, to podstawowe warunki higjeny dobrego piechura.

W jednym i drugim wypadku dowódca lub szef kompanji zwraca uwagę na odpowiedni rozdział o higjenie osobistej, rozpracowany w broszurce manewrowej p. t. „Jakem maszerował". Broszurkę tę stanowiącą vade mecum żołnierza uczestnika w ćwiczeniach i marszach zarówno dowódcy jak podoficerowie i szeregowcy powinni mieć stale przy sobie.

Zastosowana w przytoczonym programie różnorodność form (pogadanka, monolog, pouczający ustęp w broszurce) nie męczą żołnierza, a przyczynią się napewno do utrwalenia się w jego pamięci tego wszystkiego, czego należy unikać, aby nie stracić nic z gotowości bojowej.

Wykonawcy. Będą nimi tylko i wyłącznie żołnierze, biorący udział w marszu lub ćwiczeniach. Specjalnie dobrani w oddziale jeszcze przed wyruszeniem w pole, muszą odpowiednio opanować pamięciowo powierzony im materjał sceniczny oraz tak się zachowywać w czasie przemarszów i ćwiczeń, aby nie zdekonspirować roli, jaką mają odegrać w czasie zainscenizowanego później widowiska.

Kierownictwo oraz przygotowanie tego widowiska zarówno w koszarach jak i później w polu, powinno spoczywać w ręku dowódcy oddziału, który sprawuje je przez specjalnie wyznaczonego do tej pracy i zamiłowanego w niej podoficera.

Zaznaczyć należy jeszcze raz, że całą akcję należy zawsze umiejętnie zakonspirować, gdyż wówczas tylko będzie ona miała widoki powodzenia i stanie się atrakcją.

To samo będzie miało miejsce w czasie dłuższego postoju na kwaterach, gdzie należy urządzać widowiska o szerszym i bardziej urozmaiconym programie. Wykorzystywać na ten cel w rozkładzie dnia okres czasu po kolacji. Urozmaicać program śpiewem chóralnym, grą orkiestry, harmonji, ustnej harmonijki (organków), tańcami i t. p. Wskazane jest w takich wypadkach wzbudzić również współzawodnictwo w kiernnku popisania się rozumnym dowcipem, wierszem lub piosenką wśród żołnierzy widzów.

Dążmy jednak zawsze do tego, aby przez dłuższy program przewinąć przynajmniej jeden temat, związany z przygotowaniem żołnierza-jednostki i oddziału do głównego zadania, którego hasłem jest gotowość bojowa i obrona państwa.

L. Pągowski, por.

Na marginesie naszych prac rolniczych

(Spostrzeżenia i wnioski z wyjazdu na pogranicze)

W drugim numerze Biuletynu podałem krótkie wytyczne dla prac gospodarczych i oświatowo-rolniczych w K.O.P. Poniekąd w związku z tem zwiedziłem niedawno cały szereg jednostek, aby już zupełnie konkretnie spojrzeć na rzeczywisty stan gospodarki rolnej K.O.P. i sformułować, jako fachowiec, pewne wnioski. Temi właśnie spostrzeżeniami i wnioskami pragnę się podzielić z ogółem czytelników Biuletynu.

Byłem w paru strażnicach, w różnych punktach naszej granicy. W miejscowościach, które zwiedzałem, przyglądałem się pracy nietylko samych strażnic, ale „zerkałem" też bacznie, czy i w jakim stopniu oddziaływują one na swoją okolicę.

Bez ogródek powiem, że zastałem stan dużo lepszy niż mogłem się spodziewać.

Pamiętam, że gdy na jednej z konferencyj z instruktorami ośw. i prop. omawialiśmy prace rolne w K.O.P., wysuwały się trudności, zdawało się, nie do przezwyciężenia. Gdy prowadziłem dyskusje na temat prac gospodarczych z kursistami w Osowcu, miałem wrażenie, że wymagania, aby strażnica i jej dowódca mogli być wzorem do naśladowania dla swoich cywilnych sąsiadów — to marzenie ściętej głowy. Z tego jednak, co widziałem w czasie swojej krótkiej podróży, przekonałem się, że „nie święci garnki lepią". Stwierdziłem, iż prace rolne w K.O.P., choć w wielu wypadkach jest to dopiero poszukiwanie dróg, wydają już rezultaty.

Przedewszystkiem przyjemnie jest zaznaczyć, że naogół wszystkie strażnice, jakie zwiedziłem, należycie pojmują rolę swych gospodarstw. Ich dowódcy i załogi wkładają wiele entuzjazmu i pracy, żeby swe ogródki tak postawić, aby nietylko rodziły dobre rzodkiewki, marchew, pietruszkę i t. p., ale również — i to jest bodaj najważniejsze — stanowiły praktyczną szkołę nauki rolniczej dla żołnierzy i były wzorem do naśladowania dla okolicznej ludności.

W niektórych wypadkach widziałem również systematycznie prowadzone konkursy rolnicze, co przemawiałoby wyraźnie za tem, iż dla chcących pracować nad wychowaniem rolniczem i ta forma pracy nad żołnierzem w K. O. P. może mieć praktyczne zastosowanie. Co jeszcze bardziej godne jest podkreślenia, to to, że zarówno żołnierze jak i ich przełożeni pracą tą się zapalają. Słowem widzi się, że gospodarstwa przystrażnicowe wpływają dodatnio na atmosferę życia załóg oraz oddziaływują na postęp kulutry rolnej swych okolic. I choć tego dorobku nie da się zmierzyć, ani odważyć, to tem niemniej, jest i trzeba go sobie wysoko cenić.

Odwiedzałem również cywilnych uczestników kursów (urządzanych przez K.O.P.) przodowników rolnych wsi. Widziałem ich przy pracy na swych gospodarstwach. Bodaj na tym odcinku są najciekawsze sukcesy poszczególnych baonów i ich instr. ośw. i prop. Obchodząc gospodarstwa chłopów, nietylko widziałem już konkretny dorobek w ich pracy, jak np. nowe ule, znacznik do sadzenia ziemniaków, wprowadzenie po raz pierwszy buraków pastewnych, nowo posadzone drzewka owocowe, doświadczenia z łąkami czy założenie prymitywnego inspektu, ale, co ważniejsze, stwierdziłem, że absolwenci kursów K.O.P., potrafią zainteresować zdobytemi wiadomościami swoje otoczenie. Ci „nieufni", „wrodzy" ludzie na pograniczu obchodzili z nami gospodarstwa całą gromadą. Zainteresowania ich były wszechstronne. Każdy z nich ciekawił się i pytał czy to w sprawie chowu świń, udoju krów, uprawy roli i t. p. Widać, że zainteresowanie wśród ludności zostało rozbudzone. „Żywy człowiek" K.O.P. staje się niezbędny dla swoich sąsiadów, jako ich doradca, a nierzadko i opiekun. A przecież kto wie, czy ten

właśnie sukces zaufania pozyskanego u ludzi tamtejszych, nie jest dla nas rzeczą najważniejszą.

Mówiąc z takiem uznaniem o pracach oświatowo-rolniczych, oglądanych przeze mnie na pograniczu, nie mogę też nie powiedzieć o słabszych ich stronach. I tak: pomimo wielkiego zapału, jaki naogół mają do prac w gospodarstwie na strażnicach ich dowódcy, widzi się, że brak jest im szczegółowych wytycznych. Pracują oni bardzo często z wielkim nakładem pracy, a z małymi wynikami. Niewątpliwie, że możnaby było osiągnąć lepsze wyniki, gdyby dowódcy strażnic mieli stałą opiekę i fachowe doradztwo w sprawach rolniczych. Wezmę jako przykład sprawę nawozową. Niektóre strażnice nie potrafią racjonalnie wykorzystać odchodów ludzkich, a przecież ten nawóz nie da się zastąpić najlepszym innym, czy to sztucznym czy też naturalnym. Tam, gdzie byłem, rzadko widziałem racjonalnie pod tym względem urządzone ustępy. Naprawienie tej rzeczy będzie miało wielki wpływ na higjenę, estetykę pracy przy wyjmowaniu nawozu, no i na racjonalne konserwowanie odchodów ludzkich na kupach kompostowych.

Dużo również wysiłku i zamiłowania poświęcają poszczególne strażnice sprawie hodowania drzewek owocowych. Ponieważ jednak brak jest tym zapaleńcom podstawowych wiadomości z tej dziedziny, przeto nawet duży nakład kapitału i pracy nie może dać i nie daje większych rezultatów. Mojem zdaniem zakładanie i utrzymywanie przy strażnicach szkółek drzew owocowych nie ma widoków rozwoju i powinno być raczej zaniechane. Brak na strażnicach podstawowych narzędzi ogrodniczo-rolnych sprawia niemało trudności i choć ludzie zapracowują się, to perz króluje w naszych gospodarstwach. Mojem zdaniem niezbędnem jest, aby na każdej strażnicy znajdowały się przynajmniej 2 pary wideł amerykańskich, 2 norkrosy i ze 2 strzemiączka. Bez tych narzędzi nigdy żołnierze nie opanują małego gospodarstwa strażnicy. Wskazanem jest również, aby strażnice posiadały (prenumerowały) fachowe czasopismo rolnicze, takie np. jak „Przewodnik Kółek Rolniczych" i „Przysposobienie rolnicze". Pozwoli to dokształcać się w rolnictwie, zarówno dowódcom strażnic, jak i żołnierzom oraz może być wykorzystane w pracy z ludnością.

Już od jesieni dowódcy strażnic będą zmuszeni zastanowić się nad płodozmianem w swoich gospodarstwach przystrażnicowych. Trzeba więc w zależności od gleby ustalić plan zasiewów i kolejno corocznie go zmieniać. Wreszcie myślę, że strażnice mogłyby i powinny więcej zainteresowywać najbliższe okolice swojemi praktycznemi pracami. Dużo pracy zajmuje strażnicom przygotowanie na czas różnych rozsad. Są to prace żmudne i niestety nie zawsze dające dobre rezultaty. Uważałbym za wskazane usprawnienie tej gałęzi gospodarki np. w ten sposób, aby flance dla strażnic, a nawet i sąsiadów cywilnych, hodowało i dostarczało gospodarstwo odwodu baonu.

Ponieważ jestem jeszcze przy głosie, przypomnę, że najważniejszemi w obecnym okresie pracami w gospodarstwie strażnicowem są dobre pielenie, a gdzie trzeba — podlewanie szczególniej kapustnych.

Słabsze rośliny należy podlewać rozcieńczonemi gnojówkami i nie pozwalać na zaskorupienie się ziemi w rządkach. Zielsko wyrwane, śmiecie i t. p. najlepiej składać na jedno miejsce blisko ustępu, a na uzbieraną kupę wylewać nawóz z ustępów.

Na tych strażnicach, gdzie prowadzone są konkursy rolnicze, trzeba od czasu do czasu doglądać prace konkursistów i prowadzić z nimi pogwarki pogłębiające ich wiedzę rolniczą. Byłoby również bardzo wskazanem organizować z żołnierzami wycieczki dla zwiedzania w okolicy zespołów rolnych, organizowanych przez młodzież wiejską (np. Strzelec, Koła młodej wsi), czy też dobrze prowadzonych gospodarstw rolnych, mleczarń i t. p.

K. Wyszomirski

Pamiętniki instruktorów ośw. i prop. K. O. P.

Drugą z kolei pracą piśmienną instruktorów ośw. i prop. K.O.P. o charakterze studjum opisowego — po opisach gmin, wykonanych w 1935 r. — są ich pamiętniki, obejmujące w pierwszym etapie półroczny okres od 1.X.35. do 31.III.36.

Pierwszy etap już minął. Połowa instruktorów pamiętniki napisała i nadesłała. Od 1.IV. b. r. rozpoczęła pisać pamiętniki druga połowa instruktorów.

Jaki był cel pamiętników i jak należało je ująć? Co dotychczasowe pamiętniki dały? Jakie wskazówki nasuwałyby się dla obecnych pamiętnikarzy po doświadczeniach pierwszego etapu?

Całość działania społeczno-oświatowego rozmieszcza się w polu położeniem między dwoma biegunami. Jeden biegun, to przedmiot działania (teren, środowisko), drugi to podmiot działania (działacz, a w tym wypadku instruktor).

Wszelkie działanie społeczno-oświatowe odbywa się na podstawie znajomości przedmiotu i podmiotu (sił i możliwości które jest on w stanie z siebie wydać).

Opisy gmin były jedną z prób studjum przedmiotu działania, pamiętniki, zaś jedną z prób studjum podmiotu działania.

O ile w opisach gmin łatwiej było o spokojny objektywizm, o tyle w pamiętnikach kwestja objektywizmu opisu była dużo trudniejsza do rozwiązania.

Należało pokonać trudność wejrzenia w siebie. Z tego też względu i czynniki kierownicze miały wielką trudność w podaniu wytycznych, gdyż już samo istnienie wytycznych jest sugestją z zewnątrz i utrudnia pamiętnikarzowi być sobą.

Dlatego ograniczono się do jednej tylko wskazówki merytorycznej: aby pamiętnikarz był szczery i do zagwarantowania mu, że za szczere wypowiedzenie, choćby jak najbardziej krytyczne w stosunku do obserwowanych przebiegów nawet oficjalnie inspirowanych, nie będą go czekały żadne przykre konsekwencje. Ściślej określono warunki formalne pamiętników. Pamiętnikarz mógł ograniczyć się do schematycznego zestawienia swoich czynności w ciągu jednego tygodnia, podając za to raz na tydzień jakąś obszerniejszą refleksję, czy opis dotyczący jednego zagadnienia czy zdarzenia, które się w tym tygodniu dokonało. Była to dolna granica wymagań albowiem pamiętnikarze mogli ponad tę granicę ujmować treść pamiętnika dowolnie, tak dyspozycyjnie jak i kierunkowo.

Ponieważ intensywna i nerwowa praca instruktora oświaty i propagandy utrudnia mu systematyczne notowanie świeżych wrażeń i może budzić pokusy do odkładania takich notatek na później, wywarto w tym kierunku presję o tyle, że instruktorzy musieli nadsyłać pamiętniki w odcinkach miesięcznych.

W jakim stopniu materjał pamiętnikarski pierwszego etapu odpowiedział pokładanym nadziejom?

Przedewszystkiem nie zawiodła szczerość wypowiedzi. W pamiętnikach spotyka się wiele opisów rozmaitych niepowodzeń w pracy, których doznali instruktorzy, a tuż obok sumienną analizę tych niepowodzeń, zimną, prokuratorską i nieraz bardzo wnikliwą. Nie oszczędzając siebie, notują instruktorzy błędy, a czasem i złą wolę innych. Zaznaczam, że pamiętniki zanim dochodziły do Dowództwa, były czytane przez bezpośrednich przełożonych. Dowództwo zaznaczyło w rozkazie, nakazującym pisanie pamiętników, że nie życzy sobie, aby wywierano presję w razie, gdyby poglądy pamiętnikarza nie zgadzały się z poglądami dowódców. Dowódcy bardzo też tego przestrzegali. W jednym wypadku tylko zaopatrywał dowódca pamiętnik swojemi uwagami i choć czasem bezce-

remonjalnie piętnował wypowiedzi instruktora, w innych uwagach objektywnie stwierdzał, że instruktor ma dużo racji i że zostaną wydane zarządzenia, usuwające niewłaściwości wytknięte przez niego.

Naogół większość pamiętnikarzy trzymała się schematu dyspozycyjnego, zaleconego w rozkazie, kilku pisało jednak pamiętnik całkiem „po swojemu". Zrobili to ci, którzy potrafili odrazu uchwycić właściwy ton, swój własny. Te pamiętniki są najbardziej udane.

Muszę przyznać, że tylko nieliczna mniejszość zabierała się do pamiętnika z przekonaniem. Przeważnie uważano go w pierwszym miesiącu za dokuczliwą konieczność. W miarę pisania budził się u wszystkich jakiś przyjacielski związek z tym szarym zeszytem. Odruchowo znaczyły się, to tu, to tam, oderwane uwagi o przyjemności, jaką sprawia pisanie pamiętnika, o tem, że wdraża on do systematycznej obserwacji siebie i otoczenia.

Bodajże najlepiej scharakteryzują ewolucję stosunku pamiętnikarza do pamiętnika następujące fragmenty. Pisał je jeden i ten sam instruktor.

Pierwszy fragment jest początkiem pamiętnika, drugi zaś jego zakończeniem. Autor sam pisze o sobie niejednokrotnie, że nie żywi sentymentu do pióra, a tembardziej do tak „śledzienniczej" roboty.

Fragment pierwszy:

„2. X. 35.

Nie mam pojęcia od czego zacząć. Jak żyję, nigdy jeszcze nie pisałem takich kawałów. Ale trudno. Kazano, więc do roboty!..."

Fragment drugi:

„31. III. 36.

Ostatni dzień mego dziennika. Dziwna rzecz. Gdy rozpoczynałem pisanie dziennika, ogromnie tego nie lubiłem. Czułem jakiś wstręt do tej pisaniny. A teraz szkoda rozstawać się z tą codzienną rozrywką. Usiądzie się wieczorem i przypomina się: Aha! rano to.... po południu tamto... i. t. d.

Przyzwyczaiłem się bardzo do tego dziennika, który miejscami bywa głupio naiwny i śmieszny. Ale czyż z człowiekiem nie dzieją się podobne rzeczy? Ponieważ takie bazgranie podoba mi się, przeto będę pisał dziennik dalej, chociaż nie potrzebuję wysyłać tych zeszycików do Dowództwa. Mam wrażenie, że każdy następny będzie lepszy od poprzednich".

Suma spostrzeżeń zebranych w 72 brułjonach to wielki album zdjęć z życia działacza społecznego, zdjęć ciekawie dobranych. Na podstawie tego materjału możnaby wyciągnąć dziesiątki trafnych wniosków co do metody świadomego działania społecznego.

L. O.

Ważna dla nas książka*)

Dla połowy zgórą odcinka granicy K.O.P., należącej pod względem administracji oświatowej do Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, ma poniekąd charakter wiążący wydawnictwo tegoż Kuratorjum p. t. „Z oświaty pozaszkolnej w okręgu szkolnym wileńskim".

Każdy bataljon odcinka od Suwałk do Klecka włącznie publikację tę otrzymał.

Niezależnie od tego, że powyższa książka daje oficjalną wykładnię polityki oświatowej władz szkolnych na tym terenie, (do której to polityki winniśmy pracę społeczno-oświatową K.O.P. na tym samym terenie dostosować) znajdujemy w niej wyjątkowo bogaty materjał dla poznania stosunków społeczno-oświatowych tego okręgu. Materjał ten starannie zebrany, plastycznie, jasno i logicznie uporządkowany i przedstawiony, powinien być tak dla oficerów jak i instruktorów K.O.P. — podstawowem źródłem informacyj w zakresie prac społeczno-oświatowych. Są tam informacje pierwszorzędnej doniosłości, o których wielu z nas napewno nie wie, pomimo, że niejednokrotnie, w tym samym kierunku i na tym samym terenie, to samo usiłujemy przeprowadzić.

Parę przykładów.

Powiat święciański jest powiatem niewątpliwie ubogim. Na terenie Okręgu Szkolnego Wileńskiego znajdziemy jednak takich powiatów kilkanaście, m. in. napewno sąsiadujący z nim powiat postawski. W małym powiecie postawskim w r. 1934/35 samorząd powiatowy preliminuje na dz. VI budżetu (oświata), VII (kultura) i P. W. i W. F., łącznie 810 zł., wydając także 810 zł., t. zn. 100%, kiedy większy dużo powiat święciański preliminuje na ten sam cel 18,5% tego, co Postawy, t. zn. 150 zł., z czego wykonuje 5%.

Inny przykład.

Z powiatów, posiadających samorządowe bibljoteki, powiat wileńsko-trocki posiada w r. 1934/35 4437 tomów i 9212 wypożyczeń (208% — 2 czytelników na 1 tom), a powiat nieświeski 1757 tomów i 14933 wypożyczeń (850%). Powiat, posiadający księgozbiory gminne więcej jak o połowę mniejsze od powiatu, posiadającego największe księgozbiory gminne na terenie dwóch i pół województw, ma od tegoż powiatu o 63% większy obrót bezwzględny, a o 300% obrót względny. Okazuje się jednak, że w powiecie wileńsko-trockim zorganizowane jest czytelnictwo bardziej systematycznie. Działa ono przedewszystkiem na wsi, a w powiecie nieświeskim tak wysoką ilość wypożyczeń spowodowało samo miasto, posiadające wyjątkowo wiele inteligencji.

W warunkach, kiedy nam brak ludzi, pieniędzy, zrozumienia i współdziałania, każde skrzyknięcie się wzajemne, każdy objaw interesowania się wzajemnego wysiłkami, każdy wspólnie obmyślany i przebyty krok w służbie wspólnych ideałów, daje — że tak powiem — nadprzyrodzone skutki, mnoży siły i środki, działa cuda.

K.O.P. i jego oświatowcy święcili swoje miecze wspólnie z Wydziałem O. P. M. W. R. i O P. i jego pracownikami w terenie. Mamy z sobą powiązania nietylko oficjalne, ale i braterskie. Specjalnie dobrze sprzęgliśmy się na terenie Kuratorjum Wileńskiego, które — jak wspominałem — obejmuje więcej, niż połowę naszego terenu.

---

*) „Z oświaty pozaszkolnej w okręgu szkolnym wileńskim. Sprawozdanie za rok 1934/35 i wytyczne programowe na rok 1935/36". Wilno, 1935. Nakładem Oddziału Oświaty Pozaszkolnej Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Str. XII + 310 + 1 nlb.

Nie szukajmy śladów tych naszych kontaktów w omawianej publikacji. Niema ich tam i nie dlatego jest ona dla nas ważna i ciekawa.

Ważność jej wyraża się po pierwsze w tem, że — jak to wyżej podkreśliłem — pokazuje nam ona teren takim, jakim on jest, po drugie pokazuje nam, gdzie i jak mamy się w tym terenie odszukiwać, a po trzecie daje doskonały materjał instruktywny, wyprowadzony z terenu i na teren nastawiony.

Dowódcy bataljonów, a szczególniej instruktorzy osw. i prop. powinni dokładnie ten materjał wykorzystać.

Przedewszystkiem należy dobrze przestudjować część ogólną (I. Cele i zadania o. p. na terenie ziem północno-wschodnich. II. Czynniki biorące udział w pracy oświatowej pozaszkolnej: A. Podstawy prawne udziału władz szkolnych w o. p. B. Rola samorządu w o. p. C. Siły społeczne w o. p. D. Udział nauczycielstwa w o. p. — Rola Związku Nauczycielstwa Polskiego). Materjał tam zawarty podaje oficjalne normy działania władz oświatowych w dziedzinie społeczno-oświatowej oraz normy współdziałania z innemi władzami w terenie. Wszystkie rozkazy i wytyczne, wydane w tym względzie przez Dowódcę K. O. P., bądź bezpośrednio, bądź przez biuletyn, są z podanemi tu informacjami zgodne. Tak właśnie, jak informuje część ogólna tego wydawnictwa, być powinno i musi, i to nietylko w woj. białostockiem, wileńskiem i nowogródzkiem, ale i na całem Pograniczu.

Prawie w tym samym stopniu odnosi się powyższe do rozdziałów VII i VIII części szczegółowej. (VII Współpraca z samorządem w zakresie oświaty pozaszkolnej 1. Rady Gromadzkie. 2. Gminne Komisje Oświatowe. 3. Powiatowe Komisje Oświaty Pozaszkolnej — tablica. 4. Regulamin Pow. Komisji O. P. 5. Wojewódzkie Komisje O. P. 6. Regulamin Wileńsk. Wojewódz. Komisji O. P. 7. Regjonalna Komisja O. P. dla Ziem półn.-wschodnich. 8. Wykonanie budżetów o. p. przez samorz. pow. i gmin. w r. 1934/35 — tablice i wykresy. 9. Przykładowy szemat preliminarza budż. na ośw. pozaszkoln. VIII. Organizacja oświaty pozaszkolnej w ramach władz szkolnych).

Dla instruktorów ośw. i prop. ważne są specjalnie rozdziały: IV. Dokształcanie pracowników oświatowych i przodowników. V. Jak planować pracę w środowisku. X. Z monograficznych opisów. XI. Zagadnienia i bibljografja dla pracy zespołów samokształceniowych. (dla II szczebla programowego Kursów Doświadczalnych Szkoły Dokształcającej dla Młodocianych, dla Społecznych Kursów Samokształceniowych, dla konkursów dobrego czytania książek). W rozdziale I należy poznać metodę realizacji przez władze o. p. form już nam znanych, abyśmy wiedzieli, czego mamy żądać od terenu, gdy wyręczamy obw. instruktora o. p. przy organizowaniu pracy w terenie, ale specjalnie należy zaciekawić się formami doświadczalnemi (rozdział I. A. 2. i 3. doświadczalne szkoły dla młodocianych i społeczne kursy samokształceniowe, F — zagadnienie pracy samokształceniowej i formy podane w rozdziale X).

Dokładna znajomość zagadnień, podanych w omawianem wydawnictwie, będzie sprawdzana dokładnie w czasie wizytacyj, a całkowite opanowanie materjału normatywnego dla wszystkich instruktorów oraz wytycznych dla instruktorów w w. województw będzie jednym z wymogów egzaminu dla kandydatów na stanowiska II kategorji w państwowej służbie administracyjnej, który wszyscy instruktorzy ośw. i prop. K.O.P. przed ustaleniem w służbie będą składali.

MATERJAŁY DO WNIOSKÓW

Na marginesie sprawozdań za okres zimowy z działalności Ż. B. R

Jeśli chodzi o normalny obraz stanu bibljotek i czytelnictwa, ubiegły okres zimowy niewiele mógł powiedzieć. Potwierdzają to sprawozdania.

Praca reorganizacyjna, która trwała w C.B. od 1.X zasadniczo do 31.XII, a w wielu C. B. przeciągnęła się aż po marzec, nieomal odcięła większość księgozbiorów zupełnie od obiegu. To też niektóre C.B. nie dały wogóle sprawozdań, inne ograniczyły się do podania ilości zainwentaryzowanych voluminów, a zaledwie $^2/_3$ C. B. wykazały obieg książek. W wielu z nich był on wyjątkowo nikły, szczególniej do końca roku ubiegłego. Zato te C.B., które uporały się z reorganizacją w terminie i puściły aparat w ruch, mogą się poszczycić wynikami bardzo ciekawemi.

Tak samo forma sprawozdań była tym razem niejednolita. 14 C.B. nadesłało sprawozdania na specjalnym formularzu, przewidzianym przez Instrukcję o Ż.B.R.K.O.P., a reszta nadesłanych została włączona do dawnego, ogólnego arkusza sprawozdawczego.

Pomimo, że powyższy materjał nie ma tym razem pełnej wartości statystycznej, okazał się on cenny przez to, że dał możność:

a) nauczenia się, jak nie należy opracowywać sprawozdań,
b) oraz zasygnalizował pewne przejawy, wywołane przez reorganizację.

Sposób opracowywania sprawozdań jest dla polityki bibljotecznej sprawą wielkiej wagi.

Przedewszystkiem musimy dojść praktycznie do jednolitej metody sprawozdawczej, co zawiera w sobie nietylko ścisłe wypełnienie formularza prawdziwemi danemi, lecz także rozumienie interesów polityki bibljotecznej w uwagach i charakterystykach słownych

Co do ścisłości wypełniania należy:

a) obejmować stale te same półroczne okresy czasu, więc pierwszy od 1. IV. do 30. IX i drugi od 1. X. do 31. III. Bez wyjątku! Wtedy w rubryce: „pozostało z dn.,....." należy podać stan ostatniego dnia poprzedniego okresu (31 III. wzgl. 30. IX.), a stan musi być zgodny z rubryką: „Pozostaje na dzień..." poprzedniego sprawozdania.
b) Wyszczególnienie stanu w działach robić ściśle według sygnatur C.M.B. na kartach katalogowych i na rozdzielnikach.

Odnośnie uwag i charakterystyk wyjaśnienia zastąpią przykłady:

Rubryka „Ogólne uwagi o funkcjonowaniu Ż. B. R."

Wypowiedzi „a": „jestem zadowolony z obecnego stanu administracji biblj. — wszystko unormowane". „Obecny system wydawał się trudny, a okazał się łatwy i jasny", „szwankuje sprawa dostępu ludności do P. B. strażnicowych z powodu braku odpowiednich zarządzeń", „czy można indywidualnie na doraźne zapotrzebowania P. B. komplety uzupełniać?" (Można!), „reorganizacja administracyjna zbliżyła książkę do czytelnika i umożliwiła wzrost czytelnictwa o 300%" „są jeszcze strażnice, które zdają się sabotować czytelnictwo. Wkraczam w to i jestem na drodze do polepszenia sy-

tuacji", „widzę wyraźną dobrą wolę u kier. P. B.", „utworzyłem specjalny P B. p. n. „Biblj. teatralna", dane o innych sieciach biblj. na terenie i t. p.

Wypowiedzi „b": „C. B. wypożycza książki wojskowym i cywilnym", „praca przy zwolnieniu i wcieleniu rocznika nie pozwala na szerszy rozwój czytelnictwa", „wypożyczanie książek odbywa się dwa razy w tygodniu", „niema pieniędzy na papier do obwolut" i t. p.

Wypowiedzi „a" mają treść istotną i orjentują. Wypowiedzi „b" nie mówią niczego. Ani wypożyczanie książek cywilnym i wojskowym, ani wykonywanie tej czynności dwa razy w tygodniu niczego nowego nie daje. Wiemy, że tak jest wszędzie, a jeśli gdzieś wypożycza się 3 razy w tygodniu, to postaci rzeczy nie zmienia. Mało nas martwi brak pieniędzy (jakichś 15 zł.!) na obwoluty, bo kiedy „starczyło na barszcz, to musi starczyć na pieprz". A gdyby wszędzie zwolnienia i wcielenia rekrutów miały hamować czytelnictwo — to wtedy wezbrane morze tragedji czytelnictwa w K.O.P. zatopiłoby wszystkie C. B. razem z brakującemi obwolutami. Zresztą, co wtedy po obwolutach?...

Rubryka „Na jakie tematy rozbudziły się zainteresowania czytelnicze..."

Wypowiedzi „a": „brak dzieł współczesnych i wyborowych dawnych. O te najwięcej czytelnicy pytają". „Chłopi, Placówka, Anielka, Krzyżacy, Trylogja, Na fali" razem 17 konkretnych tytułów, „poza Sienkiewiczem, Przyborowski i Umiński, Tego mi brak", „przyszła moda na Żeromskiego", „cywilni nie mają wyraźnych zainteresowań, podsunięte im książki rolnicze czytają chętnie, a żołnierze biorą przeważnie książki obyczajowe i historyczne, a po pewnem przygotowaniu przez bibljotekarzy zaczynają brać rzeczy poważne", „książki, które przeczytano w ciągu 3 miesięcy więcej jak 5 razy" (i tu wyliczono 12 konkretnych tytułów).

Wypowiedzi „b": „Trylogja", „beletrystyka" i t. p.

Poczytność Trylogji nie jest niczem nowem, a temwięcej zainteresowanie beletrystyką. Nam chodzi o to, czy zainteresowanie czytelników książką idzie samopas, czy też wskazuje pewną linję, a przedewszystkiem o konkretne tytuły i ich powodzenie w cyfrach wypożyczeń na tle środowiska i zawodu czytelnika (cyw., - żołn. pob. - podof. - ofic.). Te C. B., które otrzymały dobrze pod tym względem ujęty materjał w zestawieniach P. B. niech go nadeślą w całości do Oddz. Wych. Żołn. Może materjał ten powie jeszcze więcej.

Propaganda czytelnictwa stawia tu i ówdzie pierwsze kroki, często udatne i skuteczne.

Najczęstszą jest forma pogadanek o korzyściach czytelnictwa. Jeden z instruktorów ujął ją konkretnie i z dobrym skutkiem, opisując i recenzując żołnierzom książki z ich P. B., bez żadnych górnolotnych wstępów. Pomysł prosty a doskonały.

Głośne czytania dają pewne rezultaty. Jest to forma także często spotykana. O ich technice i przygotowaniu brak bliższych szczegółów. Należy to realniej opisać.

Wieczory dyskusyjne stosowało kilka bataljonów, lecz o ich metodzie i technice znów brak danych. O jednym bataljonie wiadomo, że instruktor zorganizował kółko literackie wśród miejscowej inteligencji cywilnej i wprowadza doń inteligentniejszych żołnierzy. Referaty wygłaszane są regularnie przez poszczególnych członków kółka i stoją na dobrym poziomie. I te wiadomości (zebrane przezemnie poza sprawozdaniem) są skąpe. Trzeba pokazać innym, jak należy to robić.

W jednym bataljonie urządzono „Wieczór książki", który się udał, lecz czy to był wieczór dyskusyjny, czy „pochwała i wystawa książki" niewiadomo. Instruktor ma twardą rękę do pisania...

Konkursy dobrego czytania, zaczynają się u nas aklimatyzować. O jednym z nich instruktor nadesłał oddzielne szczegółowe, dobre sprawozdanie. Wyjątki z niego ukażą się w najbliższym numerze Biuletynu. Opisem tym ów instruktor dobrze przysłużył się sprawie.

Czekamy na naśladowców.

Pochwały przed frontem stosował ze skutkiem jeden bataljon.

Częstą zmianę kompletów, co ma budzić zainteresowanie nowością — stosował jeden bataljon z dobrym — jak pisze — skutkiem. Ten sam bataljon zaznacza bardzo słusznie, że estetycznie oprawiona i utrzymana książka tamtejsza budziła przez to samo zaciekawienie.

Przymus czytania — jako zabieg wstępny — stosował jeden bataljon z dobrym skutkiem. Jeśli naprawdę z dobry skutkiem, to niech będzie i tak, byle nie za mocno.

Więc choć materjał sprawozdawczy — jako taki — za ub. półrocze nie spełnił swego formalnego zadania, dał on jednak wiele wniosków. Sprawozdania za bieżące półrocze powinny być tak opracowane, aby dały obraz pod każdym względem jasny i ścisły oraz dużo realnego materjału do ustalenia kierunku polityki bibljotecznej Oddziału Wych. Żołn., metody oraz propagandy czytelnictwa.

O tem należy pamiętać dnia 1. X. 1936 r.

Kurs rolniczo-oświatowy w Rokitnie Wołyńskiem

Jak to już donosiliśmy w Biuletynie Nr. 2 z b. r., w czasie od 2 do 14 marca b. r., zorganizowany został w Rokitnie kurs rolniczo-oświatowy dla rezerwistów.

Sprawa podniesienia tutejszego rolnictwa i uświadomienia ludności pod tym względem, jest szczególnie ważna i pilna na terenie bataljonu.

Miejscowi rolnicy uprawę ziemi uważali do tej pory jedynie za uboczne zajęcie. Głównem źródłem utrzymania i zarobkowania — był las. Dzisiaj sytuacja zmieniła się zasadniczo. Las się kończy — zostaje ziemia. Chcąc się wyżywić i przyodziać, trzeba zacząć ją uprawiać i uprawiać dobrze, bo inaczej nie starczy chleba dla wyżywienia siebie i rodziny, nie mówiąc już o sprzedaży produktów rolnych i zapłacenia należnych podatków.

Baon K.O.P., obserwując wytworzoną sytuację, chwycił się materjału ludzkiego, jak się zdawało, najbardziej wyrobionego, t. j. rezerwistów, aby za ich pośrednictwem podnieść poziom gospodarowania miejscowego rolnictwa. I tutaj popełniliśmy błąd: nazwa rezerwisty przysłoniła nam element bardziej nadający się na przodowników tutejszej wsi.

Jednak pomimo niezupełnie odpowiednich kandydatów, pomimo skrócenia kursu o tydzień, a to ze względu na zbliżające się roboty wiosenne — kurs spełnił swe zadanie. Nie przygotował może odrazu 100% przodowników wsi, ale przeorał pierwszą skibę na zupełnie dziewiczym ugorze, zainteresował i skierował myśl ku ulepszonej uprawie ziemi — a o to głównie bataljonowi chodziło.

Na kurs zostało wybranych 30 kandydatów, zgłosiło się i ukończyło 23, w tem Polaków 13 i Ukraińców 10. Rozpiętość wieku uczestników wahała się od 23 do 28 lat.

Program kursu obejmował takie tematy, jak: weterynarja — 10 g., higjena — 10 g., łąkarstwo — 6 g., sadownictwo — 6 g., pszczelarstwo — 3 g., hodowla zwierząt domowych — 7 g., uprawa roli i roślin — 10 g., organizacja gospodarstw — 4 g., przysposobienie rolnicze — 6 g., wychowanie obywatelskie — 4 g., samorząd — 4 g., spółdzielczość — 4 g., czytelnictwo — 4 g., oraz otwarcie i zamknięcie kursu — 1 g.

Na zakończenie kursu słuchacze otrzymali do propagowania w swojem środowisku, następujące zadania: 1) pielęgnacja inwentarza żywego, 2) pielęgnacja łąk, 3) podorywanie ściernisk, 4) wywożenie obornika i sianie żyta w odpowiednim czasie.

Aby utrwalić i zachęcić do stosowania w terenie zdobytych wiadomości na kursie, bataljon zorganizował dla kursistów jednodniową wycieczkę do Szkoły Rolniczej w Dorotyczach i Stacji Doświadczalnej w Sarnach. Wrażenie z wycieczki było ogromne. Przekonano się, że i na piasku może być ładna ozimina, inwentarz czysty i dobrze odżywiony, a zwykłe błoto da dobrą i słodką trawę — i że wszystko to można zrobić własną pracą bez nakładu pieniędzy.

Zwiedzono także starostwo i wydział powiatowy w Sarnach, gdzie objaśniono wycieczkowiczom sposób i kolejność zgłaszania i załatwiania spraw. Celem tej informacji było uniknięcie niepotrzebnego błądzenia po urzędach i referatach i płynących stąd utyskiwań na złe załatwianie interesantów przez urzędników.

Jak kursiści pracują w terenie i jak wypełniają włożone na nich zadania, trudno narazie powiedzieć. Pewnem jest to, że odchodzili do domów z dużym zapałem i chęcią do pracy w swojem otoczeniu.

Wykładając i przysłuchując się wykładom, przyszedłem do wniosku, że najlepszą formą wykładu jest — forma dyskusyjna. Wykładowca przez rzucanie pytań nawet, gdy odpowiada sam sobie na nie, zmusza poprostu słuchaczy do brania udziału, do przetrawiania każdego słowa — każe poprostu myśleć. Wykład płynny o gładkich słowach działa jak kołysanka.

Program kursu i jego realizacja nastąpiła przy bezinteresownej pomocy prelegentów z Wydziału powiatowego w Sarnach, gminy Kisorycze, Szkoły Rolniczej w Dorotyczach i Stadji doświadczalnej w Sarnach.

Gospodarcza strona kursu została zorganizowana w ten sposób, że gmina dała kwatery, a K. O. P. wyżywienie, sprzęt kwaterunkowy, salę wykładową, pomoce naukowe i pieniądze na wycieczkę.

Będąc kierownikiem kursu, obcując stale ze słuchaczami, przyszedłem do przekonania, że przy organizowaniu następnego kursu należy zwrócić uwagę na:

1) Dobór kandydatów. Wiek tu mojem zdaniem nie gra zupełnie roli. Należy wybierać takich kandydatów, którzy dominują w swojem środowisku, bezwzględnie w dodatniem tego słowa znaczeniu.

2) Kurs należy urządzać po ukończeniu robót wiosennych, a przed sianokosami, t. j. mniejwięcej w drugiej połowie maja i pierwszej połowie czerwca. Jest wtedy możność ilustrowania wykładów pokazami praktycznemi.

3) Po skończeniu kursu należy dawać słuchaczom parę konkretnych i praktycznych zadań do wykonania w swojem środowisku, gdyż niesprecyzowanie jasne roboty, którą ma wykonać kursista, powoduje jego bezczynność w terenie.

H. Morawski, instr. o. i p. K. O. P.

Z PRAC DOKONANYCH

Pierwszy transport książek do Ż. B. R. w bieżącym roku

W ubiegłym miesiącu odszedł na granicę pierwszy tegoroczny transport książek do Ż. B. R, największy od czasu powstania K.O.P. Stanowi on większą część książek zapowiedzianych w 2-gim numerze Biuletynu — 5198 vol.

4251 vol. stanowią książki o bezwzględnie trwałej wartości dla naszego czytelnika, reszta to najaktualniejsze broszury propagandowe (837 vol.) i dary (wartość obiegowa nikła — 110 vol). Nie wliczam do tego kompletów map do Trylogji.

Z 4251 vol., które mają dane na żywy obieg, 2998 stanowi wyrównanie stanów tych dzieł w C. B., które były bądź zdekompletowane, bądź w niektórych centralach wogóle nie istniały, a miały podstawowe znaczenie. Należy tu przedewszystkiem Trylogja, której stan minimalny w poszczególnych C. B. podniesiono do 7 kompletów, wysyłając w tym celu 101 pełnych kompletów i 54 luźnych tomów dla dopełnienia niekompletów. Pozatem nietylko do obecnie wysłanych, ale i do voluminów będących oddawna na granicy, wysłano mapki Tadeusza Praussa.

Razem wysłano:

Sienkiewicza:	Trylogji	660	vol.	
	Quo vadis	57	„	— wyrównanie do 2
	Krzyżaków	36	„	— wyrównanie do 1
	Ogółem:	753	vol.	

Sieroszewskiego: 803 vol. (30 kompletów wydania zbiorowego, rozdzielonego tomami wzgl. cyklami, stanowiącemi całość, o ile się dało, równomiernie. Ponieważ o luźne dzieła Sieroszewskiego jest teraz trudno, wobec wydania zbiorowego, wyrównanie stanów nie było tu w tym stopniu możliwe, jak u innych autorów.

Żeromskiego — 148 vol. t. zn. Popioły, Ludzie bezdomni, i Syzyfowe prace

Prusa — 95 vol.

Reymonta — Chłopi 52 vol.

Struga — Ludzie podziemni, Mogiła nieznanego żołnierza i Odznaka za wierną służbę — łącznie 132 vol.

W ten sposób wyrównano stany następujących jeszcze książek:

P. Choynowski — Dom w śródmieściu.
Z. Kossak-Szczucka — Pożoga
J. I. Kraszewski — Stara baśń (do 3 na C.B.).
J. Piłsudski — Moje pierwsze boje (do 5).
St. Skarżyński — Na R.W.D. 5 przez Atlantyk.
K. Tetmajer — Janosik — (do 2).

Z ważniejszych autorów (przedewszystkiem nowszych) wprowadzono po raz pierwszy na nasze półki: St. Barszczewskiego (W 8 dni dookoła świata), Zb. Burzyńskiego („Kościuszko" nad Ameryką), F. Goetla (Z dnia na dzień), H. Górską (Nad czarną wodą) — po 1 egzemplarzu, J. Kossowskiego (Zielona kadra) tylko częściowo (9 egz.) z powodu wyczerpania tej książki w handlu, J. Meissnera (Szkoła orląt) po 2 egz., G. Morcinka (Wybrany chodnik) po 2 egz., Z. Nowakowskiego (Przylądek Dobrej Nadziei) po 1 egz., M. Wańkowicza (Szpital w Cichiniczach) częściowo po 3 egz. (z powodu braku dalszych egzemplarzy w handlu), L. Wasilewskiego (J. Piłsudski jakim go znałem) po 1 egz., J. Wiktora (Orka na ugorze) po 1 egz.

Autorzy wprowadzeni poraz pierwszy poruszają zagadnienia bardzo istotne, aktualne i kształcące, więc egzotykę, podróżnictwo z polskiemi pierwiastkami (Barszczewski, Burzyński i Goetel), walkę o niepodległość (Morcinek — Śląsk i Wańkowicz — Mińszczyzna), tułaczkę Polaków w armji austrjackiej w czasie wielkiej wojny (Kossowski — świetny epik), życie młodzieży (Górska — przepiękne ujęcie pracy wychowawczej wśród dziatwy proletarjackiej i Nowakowski — życie uczniów szkół średnich i zagadnienie miłości macierzyńskiej), współczesną pracę społeczną nauczycielki na wsi w dobie kryzysu (Wiktor) i urok służby lotniczej (Meissner).

Specjalne walory ma książka Wasilewskiego o J. Piłsudskim. Autor rysuje nam postać Wodza inaczej jak inni. Widzimy tam J. Piłsudskiego bez retuszu, zato żywego i bodaj jeszcze ciekawszego i głębszego, jak w innych opisach. Pisze o nim stary towarzysz prac podziemnych i z pierwszych lat niepodległości.

Reszta „żywych książek" to popularne powieści propagandowe, barwne i żywe oraz życiorysy bohaterów walk o niepodległość (świetny życiorys Lisa-Kuli), wspomnienia wojenne i t. p.

Dzięki temu uzupełnieniu mogą już bataljony robić pierwsze próby konkursów czytelnictwa, oparte o doborowy materjał książkowy. Następny transport obsłuży przedewszystkiem dział IV (rolnictwo), dopełni dalsze luki w dziełach wyborowych, a pozatem do działu I atlasy historyczne. Wyjdzie on na granicę przy końcu lipca. W tym też roku nadejdzie na granicę (prawdopodobnie przy końcu lata) jeszcze jeden większy transport.

Praca nad podniesieniem zdrowotności wsi poleskiej

Zagadnienie zdrowotności wsi poleskiej stanowi jedną z najbardziej palących spraw. To też w wyniku konferencji działaczy społecznych, odbytej z inicjatywy baonu K. O. P., o której pisałem w 1 numerze Biuletynu z b .r., i ta sprawa została pchnięta naprzód. Oto w Ludwikowie zorganizowany został kurs dla przodowników sanitarnych okolicznych wsi.

Na kurs zgłosiło się 14 przedstawicieli gromad z gmin Kruchowicze, Czuczewicze i Lenin w wieku od lat 17 do 28. Utrzymanie, mieszkanie i opiekę oraz siły fachowe zapewnił kursowi bataljon K. O. P. Na kursie uczestnicy przerobili elementarne wiadomości z higjeny i poradnictwa w nagłych wypadkach. W oparciu o tak przeszkolony element przodowników higjeny wiejskiej, ogłoszony został konkurs „czystej chaty". Do konkursu zgłosiło się 23 zagrody ze wsi Czudzin. W skład komitetu konkursowego weszły obok dowódcy baonu przedstawicielki koła Rodziny Wojskowej i miejscowej spółdzielni. Odwiedzały one systematycznie w ciągu trwania konkursu jego uczestników, udzie-

lając rad i wskazówek odnośnie higjeny mieszkań, ubrań, pościeli, obejścia i t. p. Konkurs został zamknięty generalnym przeglądem przez członków komitetu zgłoszonych do konkursu zagród. W wyniku tego przeglądu zdecydowano nie przyznać żadnemu z uczestników pierwszej nagrody, a sumę pieniężną, przeznaczoną na nagrodę, rozdzielono na parę mniejszych. Ogółem rozdano 8 nagród w gotowiźnie. Zakończenie konkursu „czystej chaty" i rozdanie nagród odbyło się bardzo uroczyście pod gołem niebem z udziałem orkiestry baonowej i przemówieniem okolicznościowem dowódcy baonu, do zgromadzonych gospodyń i gospodarzy. Zapowiedziany również został przy tej okazji jeszcze jeden konkurs, już więcej skomplikowany, który odbędzie się w sezonie jesienno-zimowym.

E. Kizeweter, instr. o. i p.

Obóz P. W. K. strzelczyń w Postołówce

W czasie od 7. VI. do 28. VI. odbył się w ośrodku W. F. i P. W. K.O.P. Postołówka obóz podinstruktorski p. w. k. dla strzelczyń z całego terenu K.O.P. Komendantką obozu była instruktorka terenowa P. W. K. Z. S. p. O. Wesołowska. Celem obozu było pogłębienie wyszkolenia P. W. K. strzelczyń pełniących obowiązki komendantek oddziałów Z. S. Ponadto omawiane były zagadnienia organizacyjne i wychowawczo-oświatowe, związane z realizacją zadań oddziałów żeńskich Z. S. na pograniczu.

Odprawa instruktorów ośw. i prop. w Wilejce

W dniu 18. VI. b. r. odbyła się odprawa instruktorów oświaty i propagandy K.O.P. w Wilejce. W odprawie wzięli udział instruktorzy ośw. i prop. z Wilejki, Budsławia i Krasnego. Celem odprawy było uzgodnienie pracy instruktorów oświaty i propagandy w poszczególnych baonach, jak również w terenie, wreszcie ustalenie programów pracy na drugie półrocze, t. j. od 1. VI. do 1. XII. b. r.

Kurs przodowników Strzelczyka w Wilejce

W terminie od 19 do 29. VI. b. r. zorganizowany został w Wilejce kurs dla przodowników (sekcyjnych) Strzelczyka z terenu powiatu Wilejka. Metodę pracy na kursie omówimy w najbliższym nr. Biuletynu.

„Święto pieśni"

W dniu 14. VI. b. r. zostało zorganizowane w Słobódce „Święto pieśni" w celu rozbudzenia wśród ludności zamiłowania do śpiewu. Na specjalnie urządzonej na wolnem powietrzu scenie dziatwa szkolna z okolicznych szkół gminy i chór żołnierski odśpiewali po kilka pieśni oraz wykonano kilka inscenizacyj i tańców ludowych. Największem powodzeniem cieszył się krakowiak, wykonany przez najmłodszą dziatwę szkolną w cztery pary. Całość uroczystości uzupełniała orkiestra K. O. P. Wieczorem odbyła się zabawa ludowa w miejscowym Domu Żołnierza.

NA WARSZTACIE

Konkursy P. R. strażnic bataljonu „Nowe Święciany"

W bataljonie „Nowe Święciany" wprowadzono odrębny typ konkursów P. R., ściśle dostosowany do warunków życia i służby żołnierza K. O. P. oraz typu gospodarstw przystrażnicowych. Kto wie, czy ten typ konkursów nie wykrystalizuje się sczasem tak, że najlepiej odpowie tak warunkom KOP-u, jak też zadaniom jego wobec własnych żołnierzy i ludności okolicznej.

Jednostką konkursu jest strażnica, a więc całkowite jej grunta uprawne, cała załoga poborowa oraz całkowity rok zajęć rolnych Zmienianie się roczników nie odgrywa tu roli. Do konkursu staje więc całkowita jednostka gospodarcza strażnicy, przedstawiając dorobek naturalnego i zamkniętego w sobie cyklu zajęć rolniczych. W ten sposób każda ze strażnic walczy o uzyskanie charakteru jakgdyby gospodarstwa przykładowego. Plan pracy i jej realizację przeprowadza pełny zespół poborowych załogi strażnicy, na podstawie materjałów, dostarczonych przez instruktora ośw. i prop. bataljonu. Podstawowym materjałem są: kurs korespondencyjny rolniczy Instytutu im. Staszica, program niższej szkoły rolniczej, doświadczenia z konkursów P. R. w miejscowych organizacjach młodzieżowych oraz dokładnie przestudjowane warunki miejscowe. Według tego planu postępuje nauka współuczestników gospodarstwa strażnicowego w ten sposób, że naprzód przerabiają oni odpowiednie prace sezonowe teoretycznie, a następnie praktycznie, wiążąc w sposób naturalny, dzięki będącemu do ich dyspozycji warsztatowi rolnemu, wszystkie te prace w jedną całość. Dowództwo bataljonu określiło pewne warunki, którym musi odpowiedzieć takie gospodarstwo strażnicowe, które chce być do konkursu dopuszczone.

Kurs rozpoczęto wczesnym przednówkiem, a zakończenia jego należy się spodziewać również o tej porze. Doświadczenia bataljonu „Nowe Święciany", których nie omieszkamy w swoim czasie na łamach Biuletynu podać, staną się niewątpliwie impulsem do intensywnej pracy oświatowo-rolniczej na całym odcinku Korpusu Ochrony Pogranicza.

Obozy i kursy w. f. i p. w.

Okr. Urząd W. F. i P. W. K.O.P. organizuje w obozie ćwiczebnym w Rackim Borze nad jeziorem Drywiaty następujące obozy i kursy.

1) Obóz na zakończenie II stopnia p. w. ogólnego dla młodzieży hufców szkolnych i pozaszkolnych (tych ostatnich w dwóch turnusach).

2) Kurs przodowników gier sportowych dla kadry kontraktowej p .w.

3) Trzytygodniowy obóz wędrowny przodowników kajakowych po jeziorach Brasławszczyzny. Obóz przeznaczony jest dla starszych junaków hufcowych p. w., którzy wyróżnili się dobrem zachowaniem i pilnością w pracy.

4) Trzy kursy — obozy 21-dniowe dla zaawansowanych w pracy strzelczyków na drużynowych.

5) Obozy kresowych harcerzy dla zastępowych i drużynowych.

Ponadto w ośrodku w. f. w Postołówce odbędą się kursy harcerskie, strzelczyń i P. W. K. z terenu K. O. P.

Oddział Wychowania Żołnierza w porozumieniu z Urzędem W. F. i P. W. K.O.P. przydzielił do Rackiego Boru po dwóch instruktorów oświaty i propagandy na każdy turnus hufców p. w. Zadaniem instruktorów jest zorganizować i prowadzić na obozie wychowanie obywatelskie z junakami hufców pozaszkolnych, według wytycznych, opracowanych przez Oddział Wychowania Żołnierza K. O. P.

Ponadto na cały czas trwania obozu przydzielone zostały bibljoteczki typu kompanijnego i komplet wydawnictw propagandowych.

Co robią nasi sąsiedzi

Praca wychowawcza mikrofonu żołnierskiego w Z. S. S. R.

Doświadczenie własne i możność korzystania z doświadczeń innych uważam za dźwignię postępu w pracy wychowawczej. Artykuł niniejszy ma na celu podanie wielu takich wiadomości o doświadczeniach obcych, których zdobycie jest dla wielu zainteresowanych utrudnione lub zgoła niemożliwe.

Na wstępie zastrzegam się, że chcę jedynie dać obraz tego, czego byłem, coprawda nie naocznym ale słuchowym świadkiem. Swoją ocenę faktu traktuję jedynie jako wrażenie słuchacza. Daleki jestem od chęci uważania tych wrażeń za przepuszczone przez „mędrca szkiełko i oko". Nie osobisty udział w dyskusji za, lub przeciw systemowi, ale dostarczenie materjału dyskusyjnego, uważam za swój obowiązek i przyrzekam każdemu zainteresowanemu podanie bardziej szczegółowych wyjaśnień.

Wykorzystanie audycyj radjowych, jako źródła informacji, poparte znajomością języka rosyjskiego, umożliwiło mi studjowanie życia naszego wschodniego sąsiada drogą radjową. Rzecz jasna, że z anteny radjostacji Kominternu w Moskwie, najsilniejszej w Z. S. S. R., wydostają się w świat jedynie te rzeczy, których rodzaj, zakres i formę podania ogółowi słuchaczy poprze wzgląd na dobre imię Związku Sowietów. Fakt ten nie jest jednak filtrem stuprocentowej doskonałości. Błędy — to ludzka rzecz, a więc i cenzor radjowy w Moskwie, jak każdy człowiek, popełnia je wypuszczając w świat wiadomości, w których nie wszystko jest tak cudne, jak się o tem zapewniało wczoraj. W konsekwencji — na przestrzeni dłuższego czasu — popełnia cenzor sporo błędów. Stanowią one w połączeniu z wiadomościami z prasy krajowej i zagranicznej, lub innych źródeł, wysokowartościowy materjał do szukania istotnych wyników osiągniętych przez system sowiecki.

Na pierwszy plan tego systemu wysuwa się państwowe wychowanie społeczeństwa w duchu partji rządzącej. Obejmuje ono obywatela niemal od kołyski i nie opuszcza go do ostatnich dni życia. W powodzi dotkliwych środków represyjnych nie zlekceważyły Sowiety znaczenia radja dla celów wychowawczych, przeciwnie wprost wyżyłowały go każąc mu, przez dziewiętnaście godzin na dobę wychowywać.

Wychowuje się w Sowietach wszystkich i pod każdym względem.

Sowieckie audycje radjowe to kalejdoskopowy łańcuch mikrofonowej pracy wychowawczej, dostosowanej do potrzeb wszystkich warstw społeczeństwa.

Właśnie ten główny kierunek radjostacji Kominternu (poboczny — agitacyjny) mnie, jako oficera, a zatem i wychowawcę, najbardziej zainteresował.

Swojemi spostrzeżeniami z blisko trzyletniego okresu postanowiłem podzielić się z szerszym gronem zainteresowanych pracą wychowawczą, zwłaszcza wśród żołnierzy.

Armja czerwona jest oczkiem w głowie rządu sowieckiego i nie ulega wątpliwości, że w tej dziedzinie zrobiono bardzo wiele za naszą wschodnią granicą. Siłą rzeczy radjo sowieckie pracuje intensywnie dla potrzeb armji.

Podstawową jednostką tej pracy jest audycja dla żołnierzy nadawana codziennie przez sześć dni w tygodniu i nosząca nazwę wojskowego wydania ostatnich wiadomości (krasnoarmiejskij wypusk poślednich izwiestij).

Audycja ta jest nadawaną o godzinie 18-ej (czas środkowo europejski) i trwa średnio około 15 minut wahając się w niektórych dniach od 10 do 20 minut.

Treść takiej audycji stanowią: wiadomości o stosunkach międzynarodowych, ważniejsze zagadnienia i wydarzenia natury wojskowej w krajach obcych, komunikaty, lub okresowe przeglądy z frontu (w danym wypadku od chwili wybuchu, aż do zakończenia wojny włosko-abisyńskiej), wiadomości z życia gospodarczego i politycznego, a zwłaszcza z życia armji i przysposobienia wojskowego Związku Sowietów.

Wiadomości te są podawane stylem telegraficznym i pod tym względem są identyczne z dziennikiem radjowym Polskiego Radja.

Rozpoczyna audycję wojskową sygnał trąbką, przypuszczalnie „hasło armji czerwonej" i zapowiedź: „słuchajcie wszyscy wojskowego wydania ostatnich wiadomości". Po wyczerpaniu wiadomości następuje stwierdzenie — „wojskowe wydanie ostatnich wiadomości skończone", sygnał trąbką, (przypuszczalnie „odtrąbiono") i podanie nazwisk speakerów podających poszczególne wiadomości.

Na tem można uważać zagadnienie schematu podstawowej jednostki pracy mikrofonu żołnierskiego za wyczerpane, notując jednak dla pamięci: a) 90 minut tygodniowo, b) różnorodność zagadnień poruszanych przez dziennik, c) styl telegraficzny.

Audycje mają odchylenia od szablonu w dwuch kierunkach, a mianowicie: w treści i formie. Odchylenie w treści zwiększa czas przeznaczony na audycje niekiedy do jednej godziny i stanowi rozwiązywanie zadań taktycznych przed mikrofonem.

Po normalnych wiadomościach z dziennika następuje zapowiedź: „Przystępujemy do rozwiązania zadania taktycznego na temat: — drużyna w rozpoznaniu — prowadzi ćwiczenie kierownik działu wojskowego porucznik X, biorą udział podoficerowie X X z N pułku strzelców, szkice do ćwiczeń umieszczono w nr. x dodatku do gazetki ściennej, prosimy przygotować szkice, tymczasem posłuchajmy muzyczki". Po muzyce następuje ćwiczenie aplikacyjne przed mikrofonem. Kierownik wprowadza podoficerów jako dowódców w poszczególne sytuacje bojowe, podoficerowie podają swoje decyzje.

Kierownik wybiera z nich najlepszą, uzupełnia i podaje uzasadnienie tej decyzji, które ilustruje przykładami z walk czerwonej armji. Do mówionej treści przykładów dodaje studjo efekty słuchowe jak np. strzały, wybuchy pocisków, warkot motorów i t. p. Kończy się ćwiczenie podaniem dwuch do czterech pytań dla podoficerów i tyluż pytań dla strzelców. Za nadesłanie najlepszych odpowiedzi na postawione pytania, wyznaczone są nagrody.

Odchylenie w formie wyraża się w ten sposób, że przed mikrofonem występują sami żołnierze. Np. speaker zapowiada: w N pułku strzelców, najlepszy jest pluton towa-

rzysza X. a w nim drużyna towarzysza Y; za chwilę przed mikrofonem wystąpi dowódca plutonu, dowódca drużyny i strzelcy x x, a później: tow. poruczniku — wasz pluton jest najlepszy w pułku, w jaki sposób osiągnęliście tak dobre wyniki pracy". Tu następuje rozmowa wyjaśniająca. W podobny sposób speaker prowadzi rozmowę ze wszystkiemi żołnierzami wprowadzonymi do studja.

Jest to oczywiście radjowy ukłon w stronę modnego dziś w Sowietach hasła: — „frontem ku człowiekowi".

Pomysł ten wydaje mi się całkiem udanym.

Niekiedy urządzane są konkursy z nagrodami na tematy zachowania się strzelca w różnych sytuacjach bojowych, np. strzelec x został wysłany jako goniec z kompanji do baonu, na drodze marszu napotyka rzekę szerokości 20 mtr., pokrytą lodem. Lód grozi załamaniem się. Po takiem wypowiedzeniu następuje pytanie: „w jaki sposób strzelec x powinien przekroczyć rzekę?". Po kilkunastu dniach podają inną sytuację w jakiej znalazł się strzelec x i tak fragmentami ciągnie się konkurs „przygody strzelca x".

Audycję żołnierską poprzedza blisko godzinna pogadanka na temat „nauka zasad partyjnych", zaś po audycji następują: kącik literacki, koncert pieśni względnie muzyki ludowej i t. p.

Takie zamaskowane rozszerzenia audycji żołnierskich zwiększa korzyści płynące ze słuchania.

Poza temi audycjami mniej więcej co dwa tygodnie nadawane są słuchowiska żołnierskie na tematy: „I-sza Armja Konna w pieśni i tańcu", „Specjalna Armja Dalekiego Wschodu", „Walki 14-tej Dywizji", „17-ta Dywizja w walkach 19-go roku" i t. p. Są to w żywem tempie prowadzone montaże słowa mówionego i piosenek żołnierskich charakterystycznych dla danego czasu i oddziału, w mieszanym wykonaniu chóru i orkiestr.

Zakres pracy mikrofonu żołnierskiego zamykają występy wojskowych chórów i zespołów orkiestrowych poszczególnych oddziałów lub garnizonów, jak np. zespołu garnizonu Charkowa, orkiestry Centralnej Szkoły Oddziałów Granicznych i t. p.

Na czoło tych zespołów wysuwa się doskonały chór i doborowa orkiestra Domu Czerwonej Armji w Moskwie. W występach tych mamy z reguły charakterystyczne piosenki żołnierskie, okolicznościowe utwory państwowe przeplatane utworami partyjnemi względnie ludowemi.

Sumując:

a) 90 minut tygodniowo na audycje żołnierskie,
b) prowadzenie ćwiczeń aplikacyjnych,
c) słuchowiska,
d) występy zespołów żołnierskich,
e) specjalne dobieranie tematów przed i po audycji żołnierskiej,

należy stwierdzić, że tygodniowa praca radja dla potrzeb armji czerwonej wyraża się całemi godzinami.

Kończąc omawianie czynnika czasu — przechodzę do następnego, a mianowicie czynnika wychowawczego.

Najważniejszym wydaje mi się fakt, że mimo stosunkowo niskiego poziomu umysłowego żołnierza sowieckiego, kierownictwo wyraźnie zrezygnowało:

z mentorskiego tonu,
z teatralnej sztuczności,
z przemawiania językiem mniej inteligentnego słuchacza.

Wyeliminowano pozatem dowcip, nieuważając go widocznie za czynnik zwiększający zainteresowanie i wprowadzający nastrój u słuchających. Według mnie słusznie —

bo dobry dowcip zrozumiany bywa tylko przez słuchacza bardziej inteligentnego, a płytki — nie bawi nawet najmniej inteligentnego.

Pogodny i radosny nastrój jest wprowadzany przez zadzierzyste pieśni żołnierskie i żywą muzykę tańców narodowych.

Zważywszy na:
telegraficzny styl dziennika radjowego,
żywe tempo słuchowisk,
poważne ujęcie ćwiczeń aplikacyjnych i konkursów,
otrzymamy niezbite dowody, że zastosowano w przemawianiu do żołnierza język prawdziwie żołnierski, używając twardych słów w krótkich i stanowczych zdaniach.

Język literacki i wysoki poziom artystyczny produkcji muzyczno-wokalnych świadczą wymownie o stanowczej decyzji podciągania ogółu słuchaczy na wyższy poziom kulturalny.

Jeśli się zważy, że audycje żołnierskie każdego typu, nadawane przez radjo moskiewskie, bynajmniej nie nużą przeciętnego inteligenta, a przez ogół żołnierzy są zrozumiałe — otrzymamy pewnik, że cel zamierzony został osiągnięty.

Czy podciąganie słuchacza na wyższy poziom audycyj, czy też schodzenie z audycją do jego poziomu umysłowego daje lepsze wyniki — pozostawiam dyskusji i doświadczeniom fachowców.

Reasumując swoje wrażenia krytycznego słuchacza muszę stwierdzić, że przez wszystkie odcienie pracy mikrofonu żołnierskiego na pierwszy plan wysuwa się ton audycyj. Zasługuje on na szczególne zwrócenie uwagi, gdyż wydaje mi się najważniejszym czynnikiem wychowawczym specjalnego typu żołnierza. Przebija w nim:

zaczepność,
pewność siebie i zuchowatość,
powaga i twardość służby żołnierskiej,
przywiązanie do tradycji bojowej oddziału,
szalona radość z tytułu należenia do armji.

Zerwano całkowicie z sentymentem słowiańskim i tęskną nutą. Wzruszenie zastąpiono powagą, dowcip — wesołem, żywem, dziarskiem, tempem i słowem żołnierskiem.

Jako motor wszelkich poczynań wprowadzono entuzjazm, uzupełniony zasobem umiejętności praktycznych zwiększanych systemem współzawodnictwa.

Zdecydowano wyraźnie pozbyć się apatycznych, głupkowatych Iwanów, którzy w walce osiągali sukces tylko dzięki przewadze liczebnej lub wybitnym zdolnościom poszczególnych dowódców. Odczuwa się wyraźnie dążność do wychowania typu żołnierza zdolnego do przyjęcia ciężaru walki na barki własnej inicjatywy, w pracy bojowej praktycznego i twardego, obywatela świadomego celu wojny, spełniającego względem Państwa zaszczytny żołnierski obowiązek. Czy środki zastosowane przez mikrofon żołnierski do osiągnięcia zamierzonego celu są dobre, osądzą fachowcy, a decydujący egzamin przeprowadzi walka.

Kto zna bliżej pracę wychowawczą wkładaną w sowieckiego żołnierza, wie doskonale, że mikrofon to zaledwie ułamek tej pracy. W pozostałych jej działach cel i ton są bez wątpienia te same.

Znaczenie takiego wychowania żołnierza podnosi jeszcze fakt, że wojsko jest najważniejszą szkołą narodów, zwłaszcza w chwili, gdy gwarancją bytu każdego państwa jest armja, o sile której decyduje dusza prostego żołnierza.

Hawryluk, por.

Prasa polowa w Z. S. S. R.

W ostatnich latach prasa polowa w Z. S. S. R. niepomiernie wzrosła. Własne gazety polowe wydają już nietylko dywizje, wchodzące w skład grup walczących, ale czynią to nawet poszczególne pułki, a nawet i kompanje, wydając t. zw. „mnogotirażki", czyli gazetki powielane na hektografie. Zasadą jest, aby gazeta polowa wychodziła codziennie.

Prócz gazety, wydawanej drukiem, czerwona armja posługuje się w polu t. zw. „radjo-foto-świetogazietoj". Ten rodzaj gazety polowej polega na tem, że w czasie postojów dywizyjne centrale radjowe nadają własne, specjalnie na czas manewrów przygotowane reportaże i komunikaty, ilustrowane w miejscu postoju oddziałów aktualnemi zdjęciami fotograficznemi, rzucanemi na ekran przy pomocy epidiaskopu lub też przezroczami, wyświetlanemi przy pomocy lampy projekcyjnej.

Bardzo często tekst gazety narzuca się naprędce na taśmę filmową i ten precyzyjnie sporządzony film — gazetę wyświetla się, podobnie, jak przeźrocza na naszym aparacie „Ornak".

W celu zapewnienia sobie szybkiej obsługi informacyjnej, redaktor każdej gazety polowej posiada do swojej dyspozycji w pododdziałach t. zw. specjalnych korespondentów (speckorów). I tak naprzykład ogólnomanewrowa gazeta posiada pułkowych, gazeta pułkowa — kompanijnych, a kompanijna — drużynowych speckorów. Niektóre gazety polowe posiadają nawet w pododdziałach oddzielne grupy tych specjalistów. Korespondenci specjalni pełnią swe funkcje niezależnie od swych normalnych zajęć żołnierskich.

Treść gazety polowej zależna jest od okoliczności, w jakich gazeta jest wydawana, a więc np. w czasie marszu gazeta polowa porusza te wszystkie sprawy, które mogą dopomóc dowódcom czerwonej armji do sprawnej organizacji i należytego przeprowadzenia marszu. W artykułach wówczas przewijają się następujące zagadnienia: dyscyplina marszu, obrona przeciwgazowa, przeciwlotnicza i przeciwpancerna, poszanowanie broni, hygjena nóg, prawidłowy odpoczynek w czasie krótkich przerw w marszu, hygjena zaspakajania pragnienia, przyczyny maruderstwa, ujemne cechy złego maskowania się i t. p., przyczem każde zagadnienie poparte jest konkretnym przykładem.

W czasie walki speckorzy muszą bacznie obserwować jej przebieg, aby móc następnie w szybkiem tempie przesłać do redakcji swej gazety ważniejsze spostrzeżenia z przebiegu zmagań, poparte również konkretnemi przykładami.

Przykłady przytaczane przez speckorów mają na celu pomaganie dowódcom i jaczejce partyjnej w szkoleniu i wychowaniu na tych przykładach pozostałych żołnierzy czerwonej armji. Obowiązkiem speckorów jest wyłapywanie przedewszystkiem takich przykładów, których bohaterami są w pierwszym rzędzie komuniści albo komsomolcy. Powinność speckorów w kierunku wyłapywania takich faktów ma swoje źródło we wszechwojskowych uchwałach sekretarzy jaczejek, w punkcie traktującym o konieczności przodownictwa komunistów we wszystkich dziedzinach, oraz komsomolców zarówno w nauce żołnierki, jak i w pracy politycznej.

— „Własnym przykładem, najprzedniejszą rolą komunistów i konsomolców.... podnieść gotowość bojową czerwonej armji na niebywałe wyżyny".

— Komuniści i komsomolcy, którzy nie są przykładem wzorowej dyscypliny wojskowej, nie są godni miana członków partji i leninskiego komsomołu — oto wskazania wszechwojskowych uchwał sekretarzy jaczejek.

Prasa polowa kładzie również bardzo duży nacisk na stosunek czerwonoarmiejców do ludności. Odpowiednie artykuły w tej prasie inspirują wśród czerwonoarmiejców

współzawodnictwo w akcji niesienia pomocy ludności. Formami przyjaznego stosunku do ludności w czasie manewrów, inspirowanemi w prasie polowej, są: pomoc w kolektywnych gospodarstwach, pomoc przy przeprowadzaniu kolektywizacji t. zw. „biedniaków" i „sieriedniaków", czyli właścicieli małych i średnich gospodarstw rolnych, którzy nie weszli jeszcze w skład kołchozu. Ponadto wyjaśnianie linji politycznej partji, pomoc w czasie żniw i t. p.

— Bolszewicy armji mają w tym kierunku służyć przykładem dla reszty czerwonoarmiejców — oto również wskazanie wszechwojskowych uchwał sekretarzy jaczejek.

L. P.

Prace oświatowe w Z. S. R. R. latem

Pracownicy oświatowi w Z. S. R. R. dużo wysiłków wkładają w organizowanie i prowadzenie pracy oświatowej w porze letniej. Chodzi im nietylko o dostarczenie słuchaczom różnorodnych kursów godziwej rozrywki, ale zarazem o zabezpieczenie i uzupełnienie wyników całorocznej pracy oświatowej; doświadczenie bowiem wielokrotnie wykazało, że „martwy sezon", t. j. przerwa w nauczaniu w porze letniej ujemnie wpływa na zdobyte umiejętności i wiadomości. Do coraz częściej stosowanych form letniej pracy oświatowej należą: letnie uniwersytety kultury oraz obozy jednodniowe wypoczynku.

1. Letnie uniwersytety kultury. Jest to forma pracy oświatowej stosunkowo jeszcze bardzo młoda. Rodowód swój wywodzi z poczynań kulturalno-oświatowych, prowadzonych w porze letniej przez kluby wśród robotników Moskwy i Leningradu. Idea ich musiała być życiowa, skoro w ciągu krótkiego przeciągu czasu przerzuciła się poza te miasta i objęła wszystkie niemal większe ośrodki życia robotniczego, rozrzucone na olbrzymich terytorjach europejskiej i azjatyckiej Rosji sowieckiej.

Letnie uniwersytety kultury prowadzą pracę o charakterze wybitnie ekstensywnym, obliczoną na masy słuchaczy. Okres nauczania trwa przeciętnie trzy miesiące. Praca odbywa się w tąk zwane „dni wygodne" (wolne od pracy zawodowej). Wykłady są prowadzone w „parkach kultury i odpoczynku". Część kosztów, związanych z organizacją uniwersytetów kultury pokrywają związki zawodowe oraz zakłady przemysłowe, resztę — słuchacze. Wykłady, których poziom jest przystosowany do poziomu intelektualnego przeciętnego robotnika, zajmującego się samokształceniem, są powiązane w cykle, obejmujące od 20 do 25 godzin i poruszają aktualne zagadnienia z zakresu życia społeczno-politycznego, gospodarczego oraz kulturalno-oświatowego.

2. Obozy jednodniowego wypoczynku. Od kilku lat w Z. S. R. R. zwrócono baczną uwagę na organizację wczasów robotniczych w obozach jednodniowego wypoczynku. Są one urządzane w pięknych pod względem krajobrazowym miejscowościach podmiejskich, mających możliwie dogodną komunikację z ośrodkiem przemysłowym. Przybywający do obozu robotnicy na wypoczynek znajdują pomieszczenie w małych namiotach, rozstawionych wśród zieleni. Namioty są urządzone wygodnie, czasem oświetlane elektrycznością. Na terenie obozu obowiązkowo musi znajdować się teatr (najczęściej, oczywiście, pod gołem niebem), czytelnie, oraz w różnych miejscach porozmieszczane hamaki, ławki i krzesła.

Wypoczywający przyjeżdżają do obozu wieczorem dnia poprzedzającego dzień wypoczynku. Koszt pobytu wynosi przeciętnie 4 rb. dziennie. Udarnicy i stachanowcy otrzymują z reguły bezpłatne karty pobytu.

Program dnia, zawierający mnóstwo zespołowych zajęć kulturalno-oświatowych, rozpoczyna się zwykle o godz. 7-ej rano i trwa z przerwami na posiłek do godz. 23-ej. Obozy rozporządzają bibljotekami dobrze wyposażonemi w literaturę społeczno-polityczną i rozrywkową. W niektórych obozach wprowadzono zwyczaj roznoszenia książek do namiotów.

* * *

Letnie uniwersytety kultury i obozy jednodniowe wypoczynku nie wyczerpują całokształtu poczynań sowieckich pracowników oświatowych, dążących do wypełnienia „martwego sezonu" pracą kulturalno-oświatową. Wysiłki, idące w tym kierunku, są widoczne również i w zakresie innych form pracy oświatowej. Zwłaszcza usilnie podkreślana jest konieczność kontynuowania latem pracy ze słuchaczami kursów dla analfabetów i półanalfabetów. Coraz bardziej utrwala się pogląd, że z nastaniem przerwy w nauce w żadnym wypadku nie można przerwać pracy z uczniami. Zajęcia świetlicowe, przystosowane do pory letniej, mają w tej pracy oddać najpoważniejsze usługi.

Ciekawy eksperyment w zakresie kontynuowania nauki w miesiącach letnich przeprowadziły niektóre kursy dla przedpoborowych, organizując dla swych słuchaczy obozy półrobocze: za 6 godzin dziennej pracy w polu otrzymują oni wyżywienie i pomieszczenie. Godziny popołudniowe są przeznaczone na systematyczne kształcenie. W tych warunkach prowadzone nauczanie w ciągu jednego miesiąca daje podobno lepsze rezultaty, aniżeli całoroczna praca na kursach.

Również ożywioną działalność oświatową w porze letniej prowadzą niektóre bibljoteki wiejskie, organizując na okres sezonowych prac polowych komplety ruchome i wysyłając je na teren robót (sianokosów, żniwa, wykopków). Podobno powyższa inicjatywa jest przyjmowana wszędzie z dużem uznaniem i wdzięcznością przez robotników rolnych, którzy w wolnych od pracy chwilach chętnie czytają książki, mające związek z ich pracą zawodową.

* * *

W kilku powyższych uwagach przedstawiliśmy w najogólniejszych zarysach prace sowieckich oświatowców, zmierzające do zmniejszenia ujemnych skutków „martwego sezonu" w robocie oświatowej. Zasługują one na baczną obserwację. Nie chodzi tu o transponowanie pomysłów sowieckich w tej czy innej formie na nasz teren. Samo jednak zagadnienie utrzymania ciągłości pracy oświatowej w sensie kontynuowania jej w porze letniej, domaga się i u nas rzetelnej troski oraz poszukiwań sposobów, prowadzących do racjonalnego rozwiązania tego naprawdę zaniedbanego i niedocenianego przez pracowników oświatowych okresu czasu.

I. I.

Z WYDAWNICTW

Przewodnik Świetlicowy. Praca zbiorowa w 7 częściach pod red. Walentego Regulskiego. IV Żywe i drukowane słowo. Wyd. Tow. Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi. Sgł. M. Arct i Dom Ks. Polskiej. Warszawa, 1936. Str. 188.

Część IV powyższego wydawnictwa pod tytułem „Żywe i drukowane słowo" poświęcona jest dyskusji i jej prowadzeniu (prof. W. Witwicki), gazecie ściennej (T. Bagińska), książce w świetlicy (J. Poczętowska), technice indywidualnej pracy samokształ-

ceniowej (S. Dziubak) i czasopismom w świetlicy (K. Majowa). Pozatem w drugim rozdziale omawia mgr. Tazbir Stanisław znaczenie „wyjątków i wycinków" w pracy świetlicowej, a 25 przykładów takich wyjątków i wycinków zajmuje 33 strony petitu.

Trzeba przyznać, że nietylko dla oświatowca, ale dla inteligenta - laika w tych sprawach (może tem więcej) jest ta książka lekturą bardzo interesującą dlatego przedewszystkiem, że autorzy umieją zajmująco i barwnie pisać. To, co się tam czyta, może się zawsze przydać. A jeśli się nie przyda, to samo przez się kształci.

Ale to nie znaczy, aby ta „wiązka pocisków ułożyła się w celu" mówiąc językiem strzeleckim. Kiedy na opracowanie spraw świetlicowych zdecydowano się poświęcić aż 7 tomików, sądzę, że można było trochę logiczniej i gospodarniej rozmieścić je w tym zakresie. Owszem, można zrobić przez zagadnienie świetlicowe przekrój pod kątem słowa (żywego i drukowanego), ale czy ma to istotną wartość dla praktycznego porządkowania spraw świetlicowych w „Przewodniku", a raczej dla przewodnika? Bo czy chcemy, czy nie chcemy, przy każdej okazji napotkamy w świetlicy obie te formy słowa. Choćby to miała być świetlica dla głuchoniemych i ślepych. „Słowo" jako takie jest w życiu świetlicowem techniczną formą i niczem więcej. Jeżeli poświęcamy mu tomik, jako zagadnieniu istotnemu, powstaje nieporozumienie, bo wtedy mamy w tym tomiku rzeczy tak treściowo różne, że aż dziw, poco one tak blisko obok siebie przysiadły.

Tym razem stało się jeszcze gorzej, bo w tłoku zagubiły się akurat te tematy, które są więcej od innych, słowem napiętnowane. Gdzie jest to, co nazwałbym „retoryką oświatową"? W rozdziale o dyskusji jest mowa tylko o dyskusji, ale dyskusja jest, jak to sam autor zaznacza, konsekwencją pewnych referatów, a więc przemówień podstawowych. Z przewodnika wiemy, jak prowadzić dyskusję, mniej wiemy, jak przemawiać w dyskusji, a już nie mamy tam żadnych wskazówek, jak wogóle przemawiać. Z dyskutowaniem w Polsce nie byłoby jeszcze tak źle, gdyby uczestnicy zebrań mogli pierwszych tez i argumentów w podstawowych przemówieniach z przyjemnością (a przynajmniej bez nieprzyjemności) wysłuchać i zrozumieć, gdyby słowa referentów i prelegentów budziły życie, aktywność i chęć do dyskusji. Tymczasem przeciętny mówca w Polsce jest bardzo słaby, nudny, mało popularny (w znaczeniu przystępności) i bez najmniejszego wyszkolenia technicznego w tym kierunku. Jedni ryczą, mając przed sobą 5-ciu ludzi, inni szepcą w kamizelkę, mając przed sobą 500 ludzi, do chłopów mówią po inteligencku, a inteligentom kładą w uszy to, o czem wróble na dachu ćwierkają.

Bibljotekarstwo i czytelnictwo jest wyraźnym i sprecyzowanym działem pracy oświatowej w świetlicy. Skojarzywszy je z czytelnictwem gazet i t. p. można było poświęcić mu specjalny tomik o wyraźnem obliczu.

A teraz — „wyjątki i wycinki" — które omal połowę książki zajęły i zdają się być tam właśnie tej książki rodzynkiem. Bezwątpienia koncepcja naprawdę sensacyjna, mądra, a nawet chytra. Najnowszego systemu świetny pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego świetlic: braku materjału i programu. Jednak nie szkodzi, byle nie wypędzano tu djabła Belzebubem, bo może to być świetny patent dla leniwych świetlicowców: zapomniałem przynieść książkę potrzebną, do zajęć, nie szkodzi — zastąpi to wycinek, nie mam gotowego jeszcze planu zajęć, zatem — wyjątek. Nie chciało mi się przygotować referatu — wycinek, nie chce mi się wogóle przyjść na zajęcia — zastąpi mnie wyjątek.

To tak na marginesie, bo pomysłowi temu naprawdę nie można dużej wartości odmówić. A dobry humor jego, toć przecie także duża wartość. Jednem słowem książka jest ciekawa, pouczająca i nie ma wprost strony, któraby nie przynosiła korzyści.

Podkreślając to, dlatego właśnie książkę zalecamy. Mamy tylko grubą pretensję o to, czego w tej książce niema, a koniecznie być powinno.

L. O.

Dąbrowska J. i Skarzyńska J. Praca z książką naukową, mapą, tablicą statystyczną, wykresem. Pomoc w samokształceniu. Wydawnictwo Instytutu Oświaty dorosłych — Nr. 111. Sgł. Inst. Ośw. Dorosł. Warszawa, 1936. Str. 8 nlb. + 104 + 2 ilustr.

Treść: Jak szukać książki, Usprawnianie czytania, Czytanie książek naukowych, Wymowa mapy, Wymowa liczb, O przygotowaniu referatu, Dodatek.

Książka nieduża, ale dobra, mądra, a nam potrzebna. Autorka główna dobrze obmyśliła plan i dobrze uchwyciła to, co najważniejsze. Wskazówki podano jasno i przystępnie, zadając sobie trud spopularyzowania takich dziedzin wiedzy, których popularyzacja nie była dotąd wogóle ruszona z miejsca z wielką szkodą dla zasług danej nauki i potrzeb oświatowych. To co np. dzieciak w 7-ej klasie szkoły powszechnej usłyszał o statystyce — uprzykrzonej i niewdzięcznej — nie było i nie jest jej popularyzacją. Ogół nie wie, że statystyka jest nauką ciekawą, żywą i pociągającą, bo nikt nie próbuje pokonać pierwszych trudności. Dlatego specjalnie podałem jako przykład statystykę, że rozdział jej dotyczący należy w omawianej książce do najlepszych. (pisała go p. J. Dąbrowska)

Bardzo ładna książka i dlatego właśnie nasuwa mi się nowa uwaga pod adresem książki omówionej poprzednio. Książka p. Skarzyńskiej znowu pokazuje, co między innemi w „Żywem i drukowanem słowie" opuszczono.

W rezultacie, aby dopomóc sobie łatwiej żywem i drukowanem słowem, dzięki brakom książki p. Regulskiego, trzeba kupić nietylko ją, ale — i koniecznie — książkę p. Skarzyńskiej. A mogłaby wystarczyć jedna.

L. O.

WYDAWCA: ODDZIAŁ WYCHOWANIA ŻOŁNIERZA DOWÓDZTWA K. O. P.

Adres Redakcji i Administracji:
Oddział Wychowania Żołnierza Dowództwa K. O. P., Warszawa, ul. Chałubińskiego 3-b.

Drukarnia Oświatowa, sp. z ogr. odp., Warszawa, ul Żelazna 93.Tel. 11 86-88.

Waszulewski Kajetan
Instr. ośw. i prop. K. O. P.

PORANKI
OŚWIATOWO-PROPAGANDOWE W NIEMENCZYNIE
(„PORANKI LUDOWE")

GENEZA — REALIZACJA — WNIOSKI

OD REDAKCJI. Pracę oświatowo-kulturalną wśród dorosłych cechuje duża różnorodność oraz giętkość form i metod oddziaływania wychowawczo-propagandowego. Wiemy również, że owa zmienność form i metod wszelkiej działalności oświatowo-kulturalnej źródło swoje ma w różnorodności potrzeb i zainterosowań środowisk, w jakich się rozwija, a także w stale zmieniających się celach i zadaniach, jakim chce czy powinna służyć. Biada działaczowi oświatowo-propagandowemu, który nie wyczuwa życia i dopuszcza do skostnienia form oraz sposobów oddziaływania wychowawczego.

Opisana poniżej instytucja „poranków oświatowo-propagandowych" jest właśnie jednym z przejawów żywego wczuwania się w potrzeby terenu i szukania coraz innych form oddziaływania oświatowego na ludność pogranicza. Zamieszczając uwagi p. instruktora ośw. i prop. K. Waszulewskiego, obrazujące całoroczną działalność „poranków" w Niemenczynie, pragniemy zainteresować tą formą inne oddziały K. O. P., a zarazem zachęcić ogół naszych czytelników do wymiany myśli, co do celowości i skuteczności zarówno poranków, jak i innych rodzajów pracy oświatowo-propagandowej, stosowanych przez nas na pograniczu,

Środowisko i geneza „poranków"

Niemenczyn — mała kresowa mieścina w powiecie wileńsko-trockim. Znajdują się tu: kościół parafjalny, urząd gminny, poczta, kilka sklepów, kilkanaście piwiarń (z cichym wyszynkiem wódek), — na krańcu miasteczka K. O. P.

Ludność miasteczka (w liczbie około 1000) — to funkcjonarjusze państwowi, drobni kupcy, rzemieślnicy i wszelkiego rodzaju biedota.

Kilkanaście obumarłych organizacyj z obumarłemi, choć pełnemi zarządami.

Okolica — to lasek, górka, błotko, piasek, trochę gliny, znowu piasek, a potem bór szumiący.

Ludność polska. Ludek ten cichy, potulny, lecz, gdy sobie podpije — „honorny" i butny. Żyje po małych osiedlach, których w gminie jest ponad 300.

Wioseczki te są rozrzucone między laskami i piaskami, a choć odległości między niemi nie są zbyt wielkie, to jednak drogi łączące owe maleńkie osiedla doskonale utrudniają dotarcie do nich, szczególnie w nocy, oraz w porze deszczów i roztopów.

Lud zamieszkujący te strony żyje sobie cicho i spokojnie. W niedziele i święta bywa w kościele i modli się żarliwie.

Czasami tylko, przy okazji świąt dorocznych, lub uroczystości rodzinnych łyknie trochę samogonu, bardzo rzadko „monopolki", ponieważ i to jest już luksusem, t. j. marnowaniem grosza.

W takich to chwilach nierzadko i krew z rozbitej głowy się poleje. Ale naogół są to chwile rzadkie.

Życie ludu w ciężkim mozole i trudzie spędzone, w beznadziejnej jednostajności płynące, gdzie jedynem urozmaiceniem, rozrywką, jest jarmark i bytność w kościele, życie bez książki, gazety, radja wytworzyło człowieka znajdującego się jakby w duchowym letargu, zobojętniałego, dla którego bodajże szczytem marzeń jest łyknąć „haczyk"[1]), najeść się do syta i możliwie najmniej pracować.

W takiej oto atmosferze rodzi się brak wiary we własne siły, niechęć do wszelkiej inicjatywy, do wszystkiego co nowe, co nie posiada wiekowej tradycji.

Nieraz widziałem te postacie, schylone jakby pod ciężkiem brzemieniem, ospale sunące. Widziałem te oczy bez wyrazu, drzemiące, jak się ożywiały przed wejściem do knajp miasteczka. Widziałem młodzież obu płci wałęsającą się w niedziele i święta po błotnistej i wyboistej ulicy, młodzież wypluwającą resztki swej energji i młodocianego wigoru w ohydzie sprośnych dowcipów, głuszącą swe tęsknoty w dziko wyśpiewywanych piosenkach przy dzwięku tłuczonych butelek w pijackim odorze karczem.

Widziałem tę rozpaczliwą bezradność wobec twardego życia, ten smętek rozsiany nad wsiami, te skamieniałe w trudzie i pracy twarze, nieznające — co uśmiech szczery i beztroski.

W tych oto warunkach dojrzewało we mnie pragnienie, by tym ludziom dać możność oderwania się od codziennych trosk, dać możność odetchnięcia, dostarczyć bodaj odrobinę godziwej rozrywki.

Myśli te nosiłem długo.

---

[1]) Kieliszek wódki.

Rzucony w teren niedawno, nie mając nawet wyrobionej pozycji zawodowej, a znając aż nadto dobrze środowisko inteligenckie przeciętnej małej kresowej mieściny — bałem się wystąpić z jakimśkolwiek projektem. Bałem się, by projekt mój, płynący conajmniej z przychylności dla ludu, nie został źle zrozumiany, ośmieszony, wykpiony, pogrzebany już przy narodzinach.

Znalazł się jednak człowiek znający lud i jego życie — człowiek podobnie jak ja myślący.

W pewną niedzielę po południu rozprawialiśmy wspólnie z p. kpt. Grudą, na temat warunków życia i potrzeb wsi.

Wtedy to rzuciłem myśl, by stworzyć imprezę rozrywkowo-oświatową, dla ludności wiejskiej p. n. „Poranki ludowe", względnie „Poranki dla wszystkich". Okazało się wówczas, że obaj od dłuższego czasu przemyśliwaliśmy nad rozwiązaniem tej samej sprawy. Od tej chwili działaliśmy razem. „Poranki" były naszą wspólną troską, naszem wspólnem umiłowaniem, a powiedzmy szczerze — ukochaniem, aż do czasu — kiedy obowiązki służbowe oderwały kpt. Grudę od Niemenczyna i rzuciły w inny teren.

Do pracy stanąłem sam, lecz wtedy już „poranki" miały swoją tradycję, stały się instytucją cenioną i poważaną.

Oto geneza „poranków".

Jeśli chodzi o samą nazwę „poranek ludowy", przyznam się, że dzisiaj trudno mi powiedzieć, dlaczego właśnie taką nazwę, a nie inną tej imprezie nadaliśmy. W każdym bądź razie nazwa ta przyjęła się i dużo trzebaby było czasu, by ją wycofać z obiegu.

Założenia organizacyjne i programy

Przystępując do akcji uruchomienia poranków przyjęliśmy następujące założenia:

1. Poranki mają się odbywać pod egidą K. O. P., ponieważ jednostka ta cieszy się bezsprzecznie największym autorytetem i powagą w środowisku.

2. Odbywać się one będą (możliwie) stale bez względu na ilość słuchaczów. Rozumowaliśmy bowiem, że jeżeli nasza praca przyniesie jakąkolwiek korzyść choćby tylko jednemu człowiekowi — trud nasz będzie opłacony.

3. Impreza będzie bezpłatna, ażeby tem samem udostępnić ją najszerszym warstwom ludności.

4. Poranki będą się odbywać w niedzielę od godz. 14. Pragnęliśmy bowiem wykorzystać moment skupienia się ludności w kościele. Ponieważ zaś nabożeństwo kończy się około godziny 13^{30}, godzina 14 może z powodzeniem skupić ludność na poranku.

5. Impreza będzie się odbywać w Domu Żołnierza, jest to bowiem teren neutralny.

6. Poranek nie powinien trwać dłużej niż 2 do $2^1/_2$ godzin. Stosunkowo krótki czas trwania poranku ma swoje uzasadnienie w tem, że trzeba było dać ludności, szczególnie przybyłej z dalszych wiosek, możność powrotu do domu przed nastaniem zmroku.

Zastanawianie się nasze nad kwestją programu wysunęło sprawę środków jakiemi możemy dysponować przy organizowaniu poranków. Należy bowiem nadmienić, że poranki, jako impreza bezpłatna, a organizowana tylko siłami K. O. P., nie miały i nie posiadają żadnych specjalnych kredytów. Musieliśmy więc przygotowywać taki program, którego wykonanie nie obciążałoby nadmiernie funduszu gospodarczego baonu. Powyższe zechce mieć łaskawy czytelnik na uwadze, czytając dalsze uwagi o programie poranków.

*
* *

Program został ułożony na okres dwu miesięcy. Dowódca baonu, któremu całą sprawę przedstawiliśmy, ustosunkował się do naszego projektu przychylnie, dał aprobatę na wszystkie nasze poczynania i przyrzekł pomoc, jeśliby była potrzebna.

Powiadomiliśmy o uruchomieniu poranków starostwo, a ludność miasteczka i okolicznych wiosek zainteresowaliśmy imprezą za pomocą afiszów i powiadomień ustnych przez sołtysów.

Akcję rozpoczęliśmy 12.V.1935 r. Dla ilustracji sprawy, podam programy kilku następujacych po sobie poranków:

I

1. Wiązanka pieśni ludowych — wyk. orkiestra.
2. Przemówienie charakteryzujące imprezę, kto ją realizuje i podkreślanie, że powstała ona dlatego, by dać chwilę wytchnienia i zadowolenia ludności wiejskiej.
3. Barwna „Rewja Wojskowa" — w wyk. teatr. żołn.
4. Brygada — w wyk. ork.

(Pomimo ulewnego deszczu było obecnych 248 osób).

II

Następny poranek przerodził się w uroczystą żałobną akademję z powodu śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Obecnych było — 450 osób. Ze względu na żałobę narodową ogłosiliśmy przerwę w „akcji porankowej" do 7.VII.1935 r.

III

1. Hymn Narodowy wyk. orkiestra.
2. Oddanie hołdu ś. p. Marszałkowi J. Piłsudskiemu.
3. Ponowne wskazanie charakteru i celu poranków.
4. Wiązanka pieśni ludowych — wyk. orkiestra.
5. Referat: Włościanie w dawnej Polsce. Demokratyzm. Rola i zadanie samorządu.
6. Lirnik — inscenizacja.

(Obecnych 320 osób. Cały dzień deszcz).

IV

1. Polonez — wyk. ork.
2. Aktualny referat: Racjonalny zbiór i przeróbka smardzów i grzybów.
3. Kwiaty polskie — wiązanka pieśni — wyk. ork.
4. Wodzowi w hołdzie — przedstawienie.
5. Brygada.

(Obecnych 480 osób. Pogoda).

V

1. Wiązanka pieśni ludowych (na życzenie ludności) — wyk. ork.
2. Referat aktualny: Wojna czy pokój? (Międzynarodowa sytuacja polityczna ze szczególnem uwzględnieniem sytuacji Polski. Polska polityka zagraniczna)
3. Sublokatorka — przedstawienie.
4. Marsz — Komendant — wyk. ork.

(Obecnych 540 osób. Przelotne deszcze).

VI

1. Referat: Pielęgnowanie zwierząt ciężko pracujących.
2. W sądzie — przedstawienie.
3. Matuli mojej — deklamacja, poprzedzona pogadanką na ten temat.

(Obecnych 493 osoby. Deszcz).

VII

1. Omówienie skrzynki życzeń i zapytań.
2. Referat: Jak będziemy głosować.
3. Aktualności prasowe.
4. Pieśni ludowe (na życzenie ludności) — wyk. ork.
5. Kącik przysposobienia wojskowego.
6. Koncert chóru żołnierskiego.

(Obecnych 320 osób).

VIII

1. Referat połączony z pokazami: Wojna gazowa.
2. Przeźrocza z objaśnieniami: Jak powstało wojsko polskie.
3. Lekkie utwory muzyczne — orkiestra.
4. Występ chóru żołnierskiego.

(Obecnych 420 osób).

IX

1. Omówienie skrzynki życzeń i zapytań.
2. Referat z przeźroczami: Jak wojsko polskie przyczyniło się do odzyskania własnego państwa.
3. Przeźrocza z objaśnieniami: Wycieczka nad morze i do ważniejszych ośrodków przemysłowych Polski.
4. Kącik powieściowy: czytanie „Z ziemi chełmskiej".

(Obecnych 546 osób).

X

1. Sejm w historji Polski — referat.
2. Przeźrocza z objaśnieniami: Sąsiedzi Polski.
3. Kącik powieściowy: czytanie „W pruskiej szkole".
4. Koncert orkiestry.
5. Przemówienie delegata B. B. W. R. na temat wyborów.

Ze względu na okres wyborów do sejmu i senatu, nastąpiła przerwa w akcji „porankowej". Po dwutygodniowej przerwie poranki zostały wznowione i prowadzone są do dziś z małemi lukami podczas świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy.

Afisze, za pomocą których podawaliśmy wiadomość o mających odbyć się porankach, stały się zbędne, ponieważ stworzyła się już tracycja poranków.

W pierwszej serji poranków dawaliśmy stosunkowo dużo materjału o charakterze rozrywkowym. Rozumowaliśmy bowiem, że takie postawienie sprawy przełamie obojętność ludności wiejskiej, będzie czynnikiem przyciągającym.

Już jednak pierwsze „listy" w skrzynce życzeń i pytań postawiły poranki zdecydowanie na płaszczyźnie nie tylko rozrywkowej, ale i oświatowej — z pewnem nastawieniem praktycznem.

Dlatego też dalsze poranki miały trochę inny charakter. Mniej było widowisk, więcej poważnych referatów, bądź pogadanek, ilustrowanych przeźroczami. Omawianie prasy wybija się na jedno z pierwszych miejsc. Rośnie zainteresowanie sprawami rolniczemi, zdrowotności, weterynaryjnemi i t. p.

Nie od rzeczy będzie, jeśli podam kilka główniejszych tematów poruszanych na dalszych porankach. A więc omawiano takie sprawy jak:

ważniejsze choroby zwierząt, choroby konia i zapobieganie im, choroby zakaźne i przeciwdziałanie im, tyfus brzuszny i plamisty, czy doniczki z kwiatami są szkodliwe dla zdrowia, ssaki i płazy, ogrodnictwo, rodzaje ran drzew owocowych i ich leczenie, kapusty i sałaty, soja i jej uprawa, organizacje społeczne na naszym terenie i ich praca, poczynania rządu nad ulżeniem doli rolnika, co to jest gospodarka płodozmianowa, wiosenne prace w polu i t. d. i t. d.

Niektóre zagadnienia ujęte były w cykle wykładów. W miarę możności, wykłady były ilustrowane przeźroczami.

Muszę nadmienić, że program poranków, jaki nakreśliliśmy przed ich rozpoczęciem nie był wcale podobny do podanego wyżej, a już zrealizowanego. Chcę pójść dalej i podkreślić, że wogóle program poranków (myślę o szczegółowym programie) nie może *nie ulec zmianie*. Organizator musi się liczyć z tem, że: 1) każdej chwili mogą się wyłonić kwestje aktualne, które należy poruszyć na poranku, jeżeli nie chce go się pozbawić żywości i aktualności, 2) skrzynka życzeń przyniesie napewno coś takiego, co może zmienić treść poranku, 3) ktoś z wykonawców będzie zajęty, wyjedzie i t. p.

Nie mówię tego poto, aby stwierdzić, że nie opłaca się robić programu poranków na dłuższy okres czasu. Pragnę tylko podkreślić, że

organizator poranków musi być zawsze przygotowany na to, że trzeba będzie coś przestawić, przerobić, „zatknąć jakąś dziurę" w programie i t. d.

Organizatorzy i słuchacze

Poranki cieszą się dużem powodzeniem. Frekwencja ubiegłego lata jest tego dowodem. Liczba obecnych wahała się od dwustu kilkudziesięciu do ponad pięćset osób. Bywały wypadki, że wydawało się, iż mrowie ludzkie rozsadzi salę, jak pudełko zapałek.

W początkach naszej „akcji porankowej" przewidywaliśmy trwanie poranków do późnej jesieni. Liczyliśmy bowiem, że słoty, zawieje i mróz staną nam na drodze, tembardziej, że nie posiadaliśmy funduszów na ogrzanie sali. Wbrew jednak naszym przewidywaniom przetrwały one całą zimę.

Podziwiam ludność, która po solidnem wymarznięciu się w kościele podczas nabożenstwa, śpieszyła do zimnej również sali Domu Żołnierza.

Na poranki uczęszcza ludność miasteczka, a następnie ludność z bliższych i dalszych okolic.

Procentowo rzecz ta przedstawia się następująco:

Lato: a) dorosła ludność wiejska około 60%, b) dorosła ludność z miasteczka około 25%, c) dzieci ze wsi i miasta około 15%.

Zima: a) dorosła ludność wiejska około 45%, b) dorosła ludność z miasta około 45%, c) dzieci ze wsi i miasta około 10%.

W krótkim czasie po zaistnieniu poranków wprowadziliśmy skrzynkę życzeń i zapytań. Cel i zadania podobnej skrzynki są tak dla każdego oświatowca znane i oczywiste, że pisać o tem niema potrzeby.

Organizator poranków musi pamiętać, że jeżeli się chce, ażeby skrzynka życzeń i zapytań stała się doprawdy „termometrem" do badnia nastrojów środowiska, trzeba jak najbardziej objektywnie odpowiadać na wszystkie pytania, oraz realizować możliwie wszystkie prośby, jeżeli są one do zrealizowania możliwe, zgodnie ze zwyczajami i prawem.

Jeżeli jakiejś prośbie nie można zadośćuczynić, postarajmy się oględnie wyjaśnić, dlaczego taka, albo owa prośba, nie została uwzględniona, a raczej nie mogła być zrealizowana.

W naszej praktyce skrzynka pytań i życzeń wyjaśniła wiele kwestyj pierwszorzędnej wagi. Na podstawie tej skrzynki doszliśmy do przeświadczenia, że poranki trafiły w teren, że znalazły uznanie właśnie tych, dla których były przeznaczone.

Oddaję w tej sprawie głos samej ludności:

„Składamy serdeczne „Bóg zapłać" za poranki, które dla nas rolników mają przyjść z pomocą w naszej małorolnej i mało pożytecznej, a tak ciężkiej pracy"... Dopisek: „Niech żyje K. O. P." i t. p... „Proszę nie uważać na błędy, bo z wykształcenia domowego trudno o czytanie".

Gdzieindziej czytamy:

„Bardzo mnie to cieszy i bardzo jestem dumny z tych poranków i nauk... Za pracę przynoszę podziękowanie, a Bóg zapłaci za Panów pracę nad rozpowszechnianiem rozumu rolnikowi. Cześć szlachetnym"... i t. d.

„Jestem słuchaczem stałym. Ile było poranków to żadnego nie opuściłem, bo poranki to jedyna moja rozrywka (?). Proszę Pana, ja o sobie dalej mówić nie będę. Tylko nadmieniam, że poranki są potrzebne tutaj jak fundament pod budynek, bo bez dobrego fundamentu to budynek najlepszy jest nanic... tylko proszę tych poprostu wyrzucać, które przeszkadzają Panom mówić".

„... Każdy się przyzwyczaił do chodzenia na poranki, bo nietylko bywają tam rzeczy wesołe, ale i pouczające... Każdy więc rozumiejący człowiek powie, że poranki są potrzebne. Co do chodzenia na poranki, to nie mogłabym powiedzieć dokładnie, kilka poranków może opuściłam, ale teraz postaram się uczęszczać co niedzielę.

Proszę bardzo, żeby poranki były, bo są potrzebne dla pożytku i oświaty ludności okolicznej".

„Proszę Pana! Otóż na zapytania, które pan stawiał na ubiegłym, poranku z przyjemnością Panu odpowiem. Poranki (są) niezbędną rzeczą dla niektórych jednostek z Niemenczyna jak i okolicznych wsi, bo ludzie korzystają na tem bardzo dużo, z rozmaitych pogadanek, odczytów, informacyj.

Co zaś się tyczy do mnie, to uważam poranki za niezbędne ze względu na to, że w wolnej chwili po nabożeństwie mają ludzie miejsce na spędzenie chwileczki czasu, zamiast łazić i szlifować brudne chodniki miasteczka. Ja ze swej strony bardzo dziękuję... i t. d. Stały słuchacz z poranków".

Podziękowań podobnych napływa bardzo dużo. Kończą się one czasami słowami: „Niech żyje K. O. P.", „niech żyją ci co wymyślili poranki", czasami „Bóg zapłać", a bywają wypadki, że niezbyt udolnie wyrysowane płonące serce świadczy o szczerej wdzięczności słuchacza.

Na setki listów — tylko dwa były o charakterze nieprzychylnym dla poranków. Pisali te listy mieszkańcy miasteczka. Autorzy negatywnie ustosunkowywują się do poranków, „bo rolnictwo, ani co się dzieje na świecie nas nic nie obchodzi, bo możemy sobie sami kupić gazetę i przeczytać"... „Zamało jest rzeczy wesołych. Jeżeliby

były takie kawały, żeby od śmiechu aż brzuchy pękały — toby dopiero były poranki"... Odpowiedzieliśmy im żartobliwie, że nigdy nie chcemy bliźniemu zrobić takiej krzywdy, aby mu aż brzuch pękł. Wobec takiej naszej zasady, autorzy nie doczekają się podobnych poranków — nigdy.

Dużo trzebaby zapisać papieru, by omówić wszystkie kwestje, jakie nastręcza skrzynka życzeń i zapytań.

Są to najrozmaitsze prośby: o jakieś określone deklamacje, piosenki, utwory muzyczne przedstawienia, o wyjaśnienie zagadnień rolnych, sanitarnych, weterynaryjnych, o pewne wiadomości natury ogólnej, społecznej, państwowej, prośby o pewne określone filmy, o wyjaśnienie kwestyj prawnych, o poradę przy wyborze zawodu dla dzieci, o sposoby wybrnięcia z jakiejś trudnej sytuacyj i t. d. i t. d.

*

* *

Jak już poprzednio nadmieniłem, poranki zyskały dużą popularność. Tak, jak do kościoła, przywykła ludność do Domu Żołnierza. Bywały wypadki, że w dniu jarmarku ludność pytała się spotykanych kopistów, czy w przyszłą niedzielę odbędzie się poranek, uzależniając od tego swój przyjazd do Niemenczyna. Największem jednak powodzeniem cieszą się poranki u dzieci. Prawda, że element to trochę niesforny i często, przez wyrażanie swych uczuć, daje się dobrze we znaki prelegentom, jest jednak gorliwym wielbicielem poranków.

Niejednokrotnie przyrzekałem sobie solennie, że od następnego poranku żadne z dzieci nie zostanie wpuszczone do sali, lecz kiedym oglądał drobne postacie, zsiniałe od zimna, krążące na kilka długich godzin przed porankiem koło Domu Żołnierza, — miękłem i sala stawała przed niemi otworem.

Obok popularności zyskały poranki zaufanie i poważanie w środowisku.

Niejednokrotnie otrzymywane listy, podpisane nazwiskiem z podaniem adresu, są prośbami w sprawach rodzinnych, majątkowych, organizacyjnych.

Nie rzadko powierzano nam sprawy przerastające nasze możliwości, jak np. prośba o utworzenie publicznej czytelni, o uruchomienie świetlicy powszechnej, o pomoc, a raczej o spowodowanie przeniesienia miejscowej spółdzielni w inny punkt miasteczka i t. p.

Jeżeli chodzi o wykonanie programów, warto zauważyć, że uczestniczyły w nich niektóre jednostki z audytorjum, a nawet żołnierze, podejmując się wygłoszenia referatów rolniczych, deklamacyj i t. p., oczywiście, po każdorazowem uprzedniem porozumieniu się z kiero-

wnictwem poranków. Również „produkowały" się na porankach, poszczególne organizacje dając koncerty swych chórów, albo widowiska.

Za pośrednictwem „forum porankowego" załatwiane były takie sprawy jak propaganda „katolickiego dnia miłosierdzia", wykłady delegowanych z Wilna (z Izby Rolniczej, Dyrekcji Lasów i t.p.) prelegentów, zachęta komisyj wyborczych do tego, aby ludność w oznaczonych terminach sprawdzała listy wyborcze, i t. p.

Na jednym z poranków omawialiśmy miejscowe organizacje społeczne ich cele i zadania. Echem dość ostrego wystąpienia przeciw „bezrobociu" w organizacjach, był list jednego ze słuchaczów, który w całości pozwolę sobie przytoczyć.

„Propozycja nowego Zw. Spoczynku". „Regulamin tego związku ma być następujący:"

1. Każdy członek należący do owego związku musi mieć swoją poduszkę, a zamożniejsi nawet koc (o ileby takowy zapomniał przez roztargnienie ma opłacić karę pieniężną, którą to na zebraniu ustalą).

2. Członkowie mają być tacy którzy piastują dzisiaj w zarządach wszystkie tytułowe urzędy t. j. prezesi, wiceprezesi, sekretarze, naczelnicy, hołotę zaś nie przyjmować.

3. Po tak ciężkiej pracy jaką piastują i *wykonują* (podkreślone) muszą mieć jakiś wypoczynek, aby nabrać większej energji do zasypiania gruszek w popiele w swoich związkach.

4. Chrapiący członkowie niemile widziani bo będą sprzeczni z paragrafem trzecim.

Mam nadzieję, że związek ten będzie miał liczne poparcie w naszem społeczeństwie niemenczyńskiem. Stały słuchacz z poranku".

List ten został przeczytany i opatrzony komentarzami. Rezultat jednak osiągnął, bo mam dowody, że w niektórych organizacjach zaczęto się od tej pory krzątać raźniej i żywiej.

Bywają również chwile, że ze sceny padają słowa ostre.

Na jednym z poranków widziałem osoby starsze stojące pod ścianami, oraz młodzież i dzieci rozparte na krzesłach i ławach. Innym znowu razem widziałem jak pewna grupa młodzieży jadła t. zw. „siemoczki", t. j. pestki dyń i słoneczników a skórki od tych pestek rzucała — na podłogę. Jeszcze innym razem widziałem młodzież zeskrobującą palcami farbę ze ścian (fakt!).

Wtedy padały słowa ostre, karcące.

Spojrzenia uczestników kierowały się na winowajców, którzy czuli się napewno nie lepiej niż pod pręgierzem.

Dzisiaj już rzadko zdarzy się, by starszy stał a młodszy siedział. Sala jest czyściejsza, ściany nieruszane. Coraz wyraźniej zaznacza się nić sympatji i „wspólnego języka" między audytorjum a prelegentami. Jawne dowody tego mamy w skrzynce życzeń.

Wnioski

Poranki trafiły w teren.

Czy jednak opłacają się, czy proporcjonalnie do włożonej pracy dają odpowiednie rezultaty wychowawcze? Na podstawie dotychczasowych obserwacyj w Niemenczynie odrzekłbym — tak. Ową rolę oświatowo-propagandową poranków upatruję w tem że:

1. Dają one ludziom chwilę oderwania się od codziennych trosk, chwile wzruszeń artystycznych i godziwego spożytkowania wczasów niedzielnych, a to już jest dużo.

2. Upowszechniają pewne wiadomości, specjalnie aktualne dla miejscowych grup społecznych.

3. Jako instytucja, która zdobyła sobie supremujące stanowisko w miejscowem środowisku — poranki przyczyniają się w dużym stopniu do rozbudzania inicjatywy społecznej.

4. Zbliżają obywatela ze społeczeństwem, powodują zmianę, a nawet *powstawanie* (tak!) jego światopoglądu. Przypominają o obowiązkach obywatela uprzystępniając człowiekowi kwestje dlań ważne, ale niezrozumiałe, lub dotychczas obojętne. Propagują i rozpowszechniają hasła państwowe i społeczne. Czyli w pewnym stopniu poranki urabiają i wychowują *obywatela.* Dodać bowiem muszę, że pojęcia Ojczyzny, miłości ku niej, u ludzi wsi i miasteczek — są nieraz bardzo, a bardzo mgliste. Państwo — to coś nieokreślonego. Pojęcia te są zlepkiem pojęć pochodnych, kojarzonych niekiedy z przykremi przeżyciami osobistemi.

Przypominają mi się słowa jednego z dowódców strażnic, który w sprawozdaniu daje obraz, jak miejscowi obywatele wyobrażają sobie rząd:

„... rząd — to towarzystwo wielkich panów, mających ogromny, nigdy niewyczerpujący się skarb do własnej dyspozycji, istniejąc dla własnego dobrobytu, a nieraz i rozrzucania pieniędzy..."

Sejm, senat, samorząd — to pojęcia dalekie i doskonale obojętne.

Nie mówiąc o wrogiej propagandzie, częstokroć, myśli podobne, powstają tylko z pospolitej prostej niewiedzy.

Trzeba przyznać, że poranki jako środek propagandowy — są niezastąpione. Działają na masy w sposób bezpośredni, w pewnym nastroju; działają w atmosferze zaufania, a nawet serdeczności.

Czy ślad wartości „porankowych" zostaje stale w słuchaczach, czy pewne rysy, jakie niewątpliwie żłobią poranki w duszach słuchaczów, są trwałe?

Bodajże — w dużym procencie — tak. Stwierdziłem to w prywatnych rozmowach z „porankowiczami" obojga płci. Np. okoliczna młodzież szkolna w czasie lekcyj powołuje się na sądy, usłyszane na porankach, jako na autorytet równy conajmniej słowu drukowanemu. Świadczy to o tem, że akcja porankowa znajduje jednak trwały oddźwięk już nietylko w sercach, ale i w umysłach słuchaczów.

Warto nadmienić, że poranki mogą być w dużym stopniu pomocne przy propagandzie czytelnictwa. Wprowadzone przez nas kąciki powieściowe — znajdują coraz więcej zwolenników. Wspomnę również, że z inicjatywy poranków powstała myśl połączenia bibljotek miejscowych organizacyj społecznych i utworzenia jednej bibljoteki dostępnej dla wszystkich mieszkańców gminy. Myśl ta najprawdopobniej będzie zrealizowana w niedługim już czasie.

Równocześnie wyłoniła się na terenie poranków inicjatywa tworzenia niektórych kursów dla młodzieży i dorosłych. Między innemi, zrealizowany został kurs szycia na maszynach i haftów maszynowych. Obecnie realizujemy kurs robót ręcznych dla kobiet.

W przyszłości powstanie kurs ogrodniczo-rolniczy i pszczelarski.

Kursy te nie mają charakteru kursów internatowych. Wykłady i zajęcia będą się odbywać 2 — 4 razy w tygodniu. Chętnych jest wielu.

Poranki zamierzamy prowadzić nadal, z tem uzupełnieniem, że dla dzieci powstaną specjalne zajęcia, które zorganizuje Rodzina Wojskowa. Sam schemat prac na poranku również ulegnie zmianie.

W ramach poranków znajdą pomieszczenie takie sprawy jak:

1. rolnictwo, hodowla, sadownictwo,
2. prasa, omówienie wiadomości,
3. lecznictwo ludzi i weterynarja,
4. produkcje chórów i orkiestry,
5. teatr — widowiska,
6. dział kobiecy,
7. organizacje — przejawy ich żywotności,
8. kącik p. w. i w. f.,
9. skrzynka życzeń i zapytań,
10. dział popularno-naukowy,
11. „ społeczny i t. p.

Poszczególne działy poranków będą od siebie niezależne i będą biegły w pewnym ustalonym porządku i ciągłości.

W niedługim czasie działalność centrali bibljotecznej K. O. P. zostanie przeniesiona również na teren poranków.

Często zastanawiałem się, czy nie byłoby dobrze, stworzyć „komitet porankowy", a zarzucić dotychczasowe, trochę dyktatorskie kierownictwo. Być może, że w najbliższym czasie zostanie to zrealizowane, a poszczególne działy otrzymają swoich opiekunów, czy raczej kierowników. Przypominam sobie jednak, jak na posiedzeniu pewnej organizacji stworzono również wielorakie sekcje z kierownikami. Minęło już ładnych parę miesięcy, a ani kierownicy, ani same sekcje (z wyjątkiem jednej) palcem nie kiwnęły.

Nie jest to zbyt zachęcająca analogja.

Wierzę jednak, że zawsze powrót z najgorszych tarapatów jest możliwy.

W każdym bądź razie, komitet porankowy może dać bardzo a bardzo dużo, jeżeli będzie chęć do pracy i dobra wola u kierowników poszczególnych działów.

Próby ekspansji

Środki jakiemi posługujemy się przy organizowaniu poranków, (z wyjątkiem kina, z którego i tak niewielki pożytek ze względu na koszta) są dostępne w wielu miejscowościach.

Teatr może być tam, gdzie istnieją jakieś organizacje. Przeźrocza i aparaty do wyświetlań wypożyczy inspektorat szkolny, czy sejmik, a na pograniczu — K. O. P. Radja — ze świecą szukać nie potrzeba. Gazet i książek — również. Potrzeba tylko trochę dobrej woli u jednej, dwu lub więcej światłych jednostek, trochę poświęcenia się i zachodu — a poranki zaistnieją.

W ten sposób myśląc, przeprowadziłem rozmowę z jednym z d-ców strażnic na temat poranków. Od postanowienia do wykonania droga niedaleka. Weszliśmy w kontakt z miejscowym kierownikiem szkoły powszechnej i za tydzień powstała nowa komórka. Audycje odbywają się w szkole powszechnej. Prelegentami są d-ca strażnicy i kierownik szkoły. I tam nierzadko padają słowa ostre i karcące, a jednak ludność z okolicznych wsi licznie uczęszcza na poranki, pomimo, że nie są one tak efektowne jak w Niemenczynie, bo np. przedstawienie, chór, inscenizacja, przezrocza i t.p. wstawki są tu bardzo rzadkie.

Miejscowy dowódca strażnicy (bo on jest kierownikiem imprezy) może się dziś poszczycić ładnemi rezultatami w zakresie czytelnictwa i samokształcenia, a nawet i urobienia obywatelskiego mieszkańców. Wystarczy wspomnieć fakt zbiórki na Fundusz Ligi Morskiej, gdzie

ludność w braku gotówki składała dary w naturze. Odbiło się to echem w całej Polsce, a nawet zagranicą, o czem świadczą nadeszłe dary dla owej wsi w postaci książek i pieniędzy na cele kulturalno-oświatowe.

W innym znowu punkcie praca porankowa nie daje oczekiwanych rezultatów.

Przy bliższem wejrzeniu w te sprawy przyszedłem do przekonania, że przyczyną niepowodzenia imprezy w tym wypadku jest brak u organizatorów systematyczności, dlatego akcja ta rwie się, a więc nie daje rezultatów.

Trzeba bowiem stwierdzić, że aby poranki osiągały swój cel, organizatorzy muszą o tyle siebie przełamać, aby zdobyć się na *systematyczne* prowadzenie pracy.

Z własnego doświadczenia wiem, że jest to sprawa trudna i wymagająca samozaparcia się.

W każdym bądź razie, „poranki", czy też „wieczory ludowe" (w zależności od pory dnia w jakiej się odbywają) są godne polecenia szczególnie w środowiskach wiejskich na pograniczu.

Przy właściwem ujęciu organizacyjno - programowem instytucja poranków może stać się poważnym środkiem oddziaływania oświatowo-propagandowego na szerokie masy ludności w duchu pożądanym dla Państwa K. O. P., jak również przyczynić się walnie do zbudowania inicjatywy i zaradności społecznej czynnika miejscowego.

Przegląd środków

Na zakończenie niniejszego szkicu pragnę jeszcze zauważyć, że sprawa poranków w oddziałach K. O. P. jest również i dlatego aktualna, iż rozporządzamy już teraz dość poważnym zespołem środków i sił o charakterze oświatowo-propagandowym, które znakomicie ułatwią nasze poczynania. Na podstawie własnego doświadczenia postaram się scharakteryzować najważniejsze z nich:

1. Teatr

Teatr żołnierski może być wykorzystany przy dobrej woli kierownika i zespołu teatralnego. Są jednak pewne trudności. Teatr żołnierski do dzisiaj — istnieje jako jednostka samowystarczalna, przedstawienia są płatne. Można tutaj wyjść z tego powikłania w ten sposób, że przedstawienie dawane jako impreza płatna, powtarzać na poranku bezpłatnie. W związku z tem słyszałem zarzut, że w ten sposób obniża się dochodowość teatru, ponieważ znajdzie się zawsze

pewna ilość osób, która pominie przedstawienie płatne, licząc na bezpłatne — porankowe.

Ze stanowiska „kasy" teatru, zarzutowi temu nie można odmówić słuszności. Chciałbym jednak zwrócić uwagę osób podobnie myślących na fakt, że cele i zadania teatru żołnierskiego nie idą w linji równoległej z kasą teatru.

Zresztą dobrze przygotowany zespół może dać dość często jeżeli nie sztukę, to przynajmniej krótką inscenizację czy obrazek sceniczny, który będzie barwną wiązanką w programie poranków. Bezwzględnie, że do przedstawień bezpłatnych należy dobierać takie sztuki, które nie pociągną za sobą zbyt dużych kosztów na kostjumy, dekoracje i t. p.

Ogólnie jednak rzecz biorąc, nie należy się łudzić, że każdy poranek będzie zawierał w swoim programie widowisko teatralne. Uzupełnieniem więc ciągłości widowiskowych części poranków będą: kino, chóry, przeźrocza.

2. Kino

Kino ze względu na duży koszt eksploatacji może być stosowane tylko przy okazji, lub wtedy, gdy poranki zdobędą odpowiednie fundusze. Muszę zaznaczyć, że wyświetlania kinowe cieszą się wśród uczestników ogromnem powodzeniem. Bywają wypadki, że kino może być wykorzystane bez większych kosztów, np. w razie przydziału filmu z D-twa K. O. P. i t. p.

3. Aparaty do przeźroczy

Przeźrocza są doskonałą ilustracją pogadanek i przemówień, zastępują teatr i kino, mogą więc doskonale wypełnić luki w ciągłości partyj widowiskowych poranków. W eksploatacji są tanie. Dobór przeźroczy ułatwia w dużym stopniu fakt, że prawie wszystkie inspektoraty szkolne posiadają bogate zbiory przeźroczy z najrozmaitszych dziedzin, które są wypożyczane o ile nie bezpłatnie, to przynajmniej za bardzo niską opłatą. Wreszcie wykorzystać się dają z powodzeniem posiadane przez nas „Ornaki".

4. Radjo

Radjo można wykorzystać jako samodzielną audycję wypełniającą część rozrywkową poranku, bądź jako wstawki do ogólnego programu. Czynione próby wykazały, że ludność b. chętnie słucha radja.

Radjo, ze względów technicznych stosowaliśmy w wypadkach mniejszej frekwencji podczas zimy.

5. Sala

Sala winna być możliwie duża i ciepła, oraz posiadać podjum (scenę). Do tego najlepiej się nadają domy ludowe, lub domy żołnierza. Inne urządzenia, jak ekran do przeźroczy, zastąpi ściana (biała), lub prześcieradło, a zasłony na okna — koce i t. p.

6. Prasa, książki, pomoce szkolne

Gazety i książki są dużą pomocą przy organizowaniu poranków. Gazeta lub książka przeczytana albo opowiedziana — zaciekawia, a zatem budzi odpowiedni nastrój.

Nastrój ten służy za podłoże do wchłaniania przez słuchacza wogóle wszystkiego tego o czem się mówi na poranku. Niektóre pomoce szkolne, a zwłaszcza mapy, są niezbędnym środkiem przy pogadankach, żywej gazecie i czytaniu.

* * *

Jeśli do powyższego dodamy możność dysponowania orkiestrą i chórem, a weźmiemy pod uwagę i to, że zawsze się znajdzie pewna ilość osób dobrej woli, które podejmą się wygłoszenia prelekcyj, referatów i pogadanek na takie czy inne tematy, względnie podejmą się solowych występów artystycznych, to już mamy aż nadto środków wystarczajacych do stworzenia z poranków imprezy przewijającej się jak barwna żywa i interesująca wstęga, w szarem codziennem życiu miejscowego człowieka, ku jego pożytkowi, wytchnieniu, radości, a także jaknajpełniejszemu zespoleniu go z K. O. P. i Państwem.

Drukarnia Oświatowa, Sp. z o. o., ul. Żelazna 93